Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Nr. 1. WARSZAWA 1 stycznia 1929

ROLNIK EKONOMISTA

Organ Związku Polskich Organizacyj Rolniczych

TREŚĆ:

—o—

KIEROWNIK PISMA: **JERZY GOŚCICKI,**

REDAKTOR: **AUGUST IWAŃSKI,**

WARSZAWA, KOPERNIKA 30
TELEFON 102-74

Prenumerata kwartalna 8 zł. **Cena zeszytu 2 zł.**

Przedpłata nie wniesiona z początkiem kwartału będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej w środku kwartału z dodaniem 1 zł. na konto zaliczki.

Nr. 1. WARSZAWA, 1. stycznia 1929 r. Rok IV.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12.248. Telefon nr. 102-74

Sprawa uregulowania kredytu ziemskiego.

Na porządku dziennym naszej polityki gospodarczej znajduje się, jako jedna z najważniejszych i domagających się rychłego rozwiązania, kwestja długoterminowego kredytu rolniczego. Dla dokończenia swej odbudowy po zniszczeniu wojennem i dla wydatnego wzmożenia swej produkcji rolnictwo potrzebuje znacznych bardzo kapitałów długoterminowych, których powolnie narastające oszczędności krajowe nie są w możności dostarczyć. Trzeba się więc oglądać na kapitał zagraniczny, jako na jedyne źródło, jedyne przynajmniej w ciągu jeszcze kilku lat, kredytu ziemskiego. Wzmożenie siły produkcyjnej rolnictwa polskiego nie jest kwestją, dotyczącą samych tylko rolników. W dużym stopniu stan i rozwój warsztatów rolnych i siły nabywczej rolników interesuje nasz przemysł, pracujący głównie na potrzeby rynku wewnętrznego; również budżet Państwa jest bardzo zależny od sytuacji rolnictwa. To też kwestja dostarczenia rolnictwu odpowiednich środków, pozwalających mu rozwijać się, nabiera znaczenia ogólno państwowego.

Trudno jest choćby w przybliżeniu obliczyć potrzeby kredytowe rolników w zakresie kredytu długoterminowego. Przyjmując inne warunki, wpływające na rentowność nakładów, jako stałe, wysokość potrzebnego kredytu zależy przedewszystkiem od stopy procentowej: im niższą jest ona, tem i wysokość potrzeb tych wzmaga się.

Pewne światło na wysokość tych potrzeb w chwili dzisiejszej rzuci nam porównanie zadłużenia obecnego z zadłużeniem przedwojennem. Przed wojną na obecnem terytorjum Państwa Polskiego ogół pożyczek długoterminowych, obciążających większą i mniejszą własność rolną na rzecz instytucyj kredytu długoterminowego, sięgał około 525 miljonów dolarów, dzisiaj zaś odpowiadające temu zadłużenie wynosi ledwie 67 miljonów. Różnica, jak widzimy, jest ogromna. Niewątpliwie obecne nader ciężkie warunki kredytu nie pozwoliłyby rol-

nictwu znieść takiego ciężaru — tem więcej, że w wielu wypadkach zdolność płatnicza warsztatów rolnych zmniejszyła się w porównaniu z przed wojną. Można jednak stwierdzić, że i w tych warunkach rolnictwo potrzebuje kredytu długoterminowego w znacznej ilości, dając wzamian całkowitą pewność wypłaty procentów i kapitału.

W chwili obecnej istnieje sześć instytucyj udzielających długoterminowych pożyczek warsztatom rolnym; są to trzy towarzystwa kredytowe ziemskie — warszawskie, poznańskie i lwowskie, Wileński Bank Ziemski, działający w województwach wschodnich, oraz dwa banki państwowe — Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego. Równorzędna działalność kilku instytucyj i wysiłki robione przez każdą z nich odrębnie celem umieszczenia na rynkach zagranicznych własnych listów zastawnych uniemożliwiają prowadzenie jednolitej rozsądnej polityki emisyjnej w zakresie papierów ziemskich, a przez to samo wysoce utrudniają ściągnięcie kapitałów zagranicznych do rolnictwa. Występując zagranicą równocześnie i każda niezależnie od innych, instytucje te z konieczności muszą sobie wzajemnie wytwarzać wielce szkodliwą konkurencję. Wprawdzie Minister Skarbu może do pewnego stopnia oddziaływać na uporządkowanie tego stanu rzeczy, korzystając z uprawnień do udzielania lub odmawiania pozwoleń na zaciąganie pożyczek zagranicznych instytucjom działającym w Polsce na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 12 marca 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 31 z 1928). Jednakowoż uprawnienia powyższe nie wystarczają, aby doprowadzić do zupełnego uzdrowienia stosunków w zakresie polityki kredytowej na cele rolnicze. W dotychczasowych warunkach zawsze będzie obawa, że papiery poszczególnych instytucyj spotkają się zagranicą i pomimo wszystko będą z sobą konkurowały. Jeżeli zaś dotąd nie dało się to w znaczniejszym stopniu odczuć, to dlatego, że stosunkowo niewielkie sumy w ziemskich listach zastawnych zdołaliśmy zagranicą umieścić. Z prawdopodobieństwem jednak takiej niezdrowej dla nas i szkodliwej konkurencji w przyszłości trzeba się liczyć. Pozatem kapitalista zagraniczny, nie orjentując się w naszych stosunkach i mając do wyboru cały szereg analogicznych polskich papierów lokacyjnych, będzie doznawał wrażenia chaosu i tem samem do wszystkich tych papierów będzie odnosił się z nieufnością.

Wreszcie przy dotychczasowej naszej organizacji kredytu ziemskiego z natury rzeczy listy zastawne banków państwowych, jako posiadające gwarancję Skarbu Państwa, muszą mieć przewagę nad listami, emitowanemi przez pozostałe instytucje, co dla naszego zdrowego rozwoju gospodarczego wcale nie jest pożądane.

Oprócz niedomagań, wynikających z różnorodności listów ziemskich, technika emisyjna i organizacja naszych instytucyj długotermi-

nowego kredytu rolniczego cierpi jeszcze na inne braki. Żadna z tych instytucyj nie może dostarczyć jednorazowo większej ilości własnych listów, bowiem list zastawny jest wypuszczony w obieg dopiero, gdy już istnieje zabezpieczenie hipoteczne, nikt zaś nie zechce dać hipoteki, nie mając nadziei otrzymania w krótkim czasie pieniędzy. Emisja listów odbywa się stopniowo, a ponieważ instytucje nasze nie mają kapitałów dla udzielania pożyczek lub choćby znaczniejszych zaliczek na zahipotekowane pożyczki, nie mogą zatem zebrać w swem ręku poważniejszego portfelu swych własnych listów i muszą starać się o lokatę niewielkich sum. Wpływa to na stosunkowe podniesienie kosztów lokaty, no i na podrożenie samego kredytu. W tym wypadku podobnie jak w poprzednim banki państwowe mają znaczną przewagę nad pozostałemi instytucjami, gdyż są finansowo o wiele mocniejsze.

Wreszcie technika emisyjna listów zastawnych nie pozwala na wykorzystanie dobrej konjunktury, która w pewnej chwili panuje na rynku zagranicznym. Lokowanie listów odbywać się musi nie w momencie najdogodniejszym, gdy jest najwięcej wolnych kapitałów, skłonnych do uplasowania się na lepszych dla dłużnika warunkach, lecz wtedy, gdy są listy zastawne, to znaczy wtedy, gdy dłużnicy domagają się kredytu. Można przypuszczać, że właśnie w momentach najcięższej sytuacji na rynku pieniężnym będzie miało miejsce największe zapotrzebowanie na kredyt długoterminowy; wtedy najwięcej listów zastawnych będzie do ulokowania. Mało więc, że technika emisji listu zastawnego nie pozwala na wyzyskanie dobrego momentu do lokaty, ale przeciwnie prowadzi do tego, że listy zastawne mają raczej skłonność do szukania zbytu w chwilach najmniej ku temu właściwych.

Usunięcie wspomnianych niedomagań dzisiejszej organizacji naszego kredytu ziemskiego staje się nieodzownym warunkiem szerszego zainteresowania kapitału obcego naszemi papierami ziemskiemi, a przez to samo także warunkiem, od którego zależy rychły rozwój produkcji rolnej.

Częściowe przynajmniej rozwiązanie tych trudności mogłoby być osiągnięte przez połączenie wszystkich działających obecnie instytucyj kredytu ziemskiego w jedną. Unifikacja dałaby nam jeden tylko papier ziemski — jest to zapewne bardzo wiele, nie jest to przecież wszystko. Skuteczność działania na rynku zagranicznym wymaga i zmiany techniki emisyjnej i posiadania znacznych kapitałów własnych; tegoby połączenie instytucyj kredytowych ziemskich nie przyniosło. Pomijając zatem, że takie połączenie jest z wielu względów natury prawnej niemożliwe, musimy stwierdzić, że nie dałoby ono całkowitego rozwiązania, nie przyniosłoby zupełnego uzdrowienia naszej or-

ganizacji długoterminowego kredytu rolniczego. Trzeba więc szukać innej drogi wyjścia z dzisiejszej sytuacji.

Jako jedyny sposób rozwiązania wszystkich powyższych trudności i usunięcia niedomagań, pozostaje utworzenie nowej instytucyj kredytowej, którąby koncentrowała z swym ręku emisję papierów ziemskich, przeznaczonych na zagranicę, któraby jednocześnie dysponowała znacznemi funduszami własnemi i miała możność wystąpienia zagranicą z dostateczną siłą i w chwili odpowiedniej. Tego rodzaju Centralny Banku Ziemski musiałby emitować własne obligacje, oparte nie bezpośrednio o hipoteki ziemskie, lecz o portfel posiadanych listów zastawnych, zakupionych u poszczególnych dzisiaj istniejących instytucyj kredytu długoterminowego. Nie mniej ważnem zadaniem Centralnego Banku byłoby czuwanie nad kursem swych obligacyj, gdyż utrzymanie ich na stałym dość wysokim poziomie wpływałoby zachęcająco na kapitalistów zagranicznych i wzmacniałoby zaufanie do tych papierów. Scentralizowanie kredytu długoterminowego miałoby jeszcze i tę dobrą stronę, że napływ kapitałów do rolnictwa byłby równomierniejszy zarówno do poszczególnych części kraju, jak i do poszczególnych kategoryj gospodarstw rolnych.

Od szeregu miesięcy do opinji publicznej przenikają odgłosy pertraktacyj, prowadzonych przez Ministerstwo Skarbu z finansistami zagranicznymi o powołanie do życia takiej instytutcji. Jak dotąd do ostatecznego porozumienia jeszcze nie doszło i ostateczne wyniki tych pertraktacyj nie są wiadome. W każdym razie myśl uporządkowania naszego długoterminowego kredytu rolniczego znalazła aprobatę sfer rządowych i wchodzi w stadjum realizacji. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad zasadami organizacyjnemi, na których powinnaby opierać się działalność tej nowej instytucji, aby spełnić pokładane w niej nadzieje.

Na wstępie poniższych uwag trzeba zaznaczyć, że Centralny Bank Ziemski w myśl tego, cośmy wyżej powiedzieli, nie miałby charakteru instytucji pracującej na zysk; jego celem byłoby pośredniczenie i ułatwianie zdobycia kapitałów obcych na potrzeby długoterminowego kredytu rolniczego. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyby bowiem koszty tego pośrednictwa były zbyt wysokie, to samo istnienie Banku straciłoby rację bytu.

Nasuwa się pytanie, w jakiej formie prawnej powinienby być zorganizowany Centralny Bank Ziemski, czy jako spółka akcyjna, czy też w jakiejś innej formie? Wobec tego, że zasadniczym celem Banku byłoby nie osiąganie zysku, co ma miejsce w każdej spółce handlowej, powstaje trudność ze zdobyciem odpowiednich kapitałów i to, jak zobaczymy dość poważnych, aby działalność jego mogła być skuteczna.

W powstaniu tej instytucji są zainteresowani rolnicy, a także pośrednio skarb Państwa i cały kraj, o tem jednak, aby rolnicy, którzy sami kapitałów wolnych nie posiadają i sami oczekują od powstania tego banku kapitałów dla siebie, dali odpowiednie fundusze, nie ma co myśleć. Zainteresowane instytucje kredytu ziemskiego także potrzebnych kapitałów nie mają, kapitaliści polscy nie daliby ich też przedewszystkiem dlatego, że ulokowanie kapitału w akcjach Centralnego Banku, zważywszy jego specjalny charakter, nie przedstawiałoby w naszych dzisiejszych warunkach wielkiego finansowego interesu, musieliby się bowiem zadowolnić jak na nasze stosunki bardzo mizernym dochodem. Pozostają zatem tylko Skarb Państwa i ewentualnie kapitaliści zagraniczni, którzy z chęcią przyjęliby dochód od swego kapitału, jak na nasze stosunki nieznaczny. Gdyby zaś w subskrypcji na kapitał zakładowy Centralnego Banku mieli brać udział i finansiści prywatni krajowi czy obcy, to oczywista bank ten mógłby mieć formę tylko spółki akcyjnej. W każdym razie trzeba liczyć się z tem, że dużą część kapitału zakładowego musiałby dostarczyć Skarb Państwa z zastrzeżeniem, że z czasem akcje pozostające narazie w ręku Państwa mogłyby być odstąpione prywatnym finansistom. Pewną niewielką zresztą część kapitału mogłyby dostarczyć poszczególne instytucje kredytu ziemskiego, aby swym udziałem usprawiedliwić prawo do miejsc we władzach tej nowej instytucji, która ma im pośredniczyć niejako w przyciągnięciu kapitału zagranicznego. Wreszcie jeśli chodzi o kapitalistów zagranicznych, to możnaby dla nich utworzyć akcje uprzywilejowane zarówno co do pewnego minimum dywidendy, jak też i wypłaty włożonego kapitału w razie likwidacji banku. Niewątpliwie tego rodzaju akcje uprzywilejowane, mając zapewnioną dywidendę o pewnej określonej wysokości, cieszyłyby się zagranicą powodzeniem i dopomogłoby wydatnie do uzupełnienia kapitałów potrzebnych na założenie banku.

Dopuszczenie w powyższej formie kapitału zagranicznego do współpracy nad zorganizowaniem Centralnego Banku Ziemskiego nie stanowiłoby żadnego niebezpieczeństwa dla owocnej działalności tej instytucyj. Kapitał zagraniczny miałby tylko za pośrednictwem swych przedstawicieli w radzie nadzorczej pewną kontrolę, coby mu się słusznie należało, ale kierownictwo instytucji zawsze przy tej koncepcji spoczywałoby w ręku polskiem. Wypuszczenie akcyj uprzywilejowanych byłoby w istocie pożyczką udzieloną w specjalnej formie Bankowi na powiększenie kapitału zakładowego, pożyczką, której formalnie jako pożyczki zaciągnąćby nie mógł. A ponieważ jest rzeczą niezmiernie ważną, aby kapitał zakładowy banku był możliwie największy, gdyż od tego musiałaby zależeć również jego zdolność emisyjna, to wydaje

się ze wszechmiar wskazane użycie tego właśnie sposobu powiększenia zasobów banku przy jego założeniu.

We wszystkich bankach hipotecznych, a ten charakter miałby Centralny Bank Ziemski, zdolność emisyjna — to jest maximum dopuszczalnej emisji własnych papierów — jest statutowo uzależniona od wysokości kapitałów własnych. Pod tym względem banki hipoteczne różnią się zasadniczo od towarzystw kredytowych ziemskich, gdzie emisja listów zastawnych może mieć miejsce w ilościach nieograniczonych, byle tylko miała pełne pokrycie w pożyczkach hipotecznych. Banki zaś hipoteczne mają emisję własną ograniczoną zazwyczaj do pewnej wielokrotnej kapitału zakladowego oprócz pełnego pokrycia w pożyczkach hipotecznych. Stosunek pomiędzy zdolnością emisyjną a kapitałem zakładowym, czy kapitałami własnemi waha się w różnych bankach w dość szerokich granicach. W instytucjach starych, mających oddawna ustaloną opinję, jak np. Crédit Foncier de France, wynosi on 50 do 1, czyli emisja papierów może być pięćdziesiąt razy większa od kapitałów własnych instytucyj. Świeżo powstający Centralny Bank Ziemski, nie mając jeszcze wyrobionego imienia na giełdach światowych, nie mógłby oczywiście rościć pretensyj do tak korzystnego stosunku i jego zdolność emisyjna musiałaby, początkowo przynajmniej, być znacznie mniejsza. Pod tym względem trzebaby się dostosować do wymagań rynków zbytu na obligacje banku. Jak słychać, finansiści zagraniczni proponowali, aby ograniczyć zdolność emisyjną Centralnego Banku do sumy dziesięciokrotnego kapitału zakładowego. Gdyby przy początkowych emisjach nie można było uzyskać korzystniejszego ustosunkowania, to nie jest wyłączone, że dalsze emisje mogłyby być dokonywane na innych pod tym względem warunkach i z czasem może doszlibyśmy do znacznego powiększenia emisji.

Niewątpliwie jednak dla rozwinięcia swej działalności i przyniesienia istotnego pożytku naszemu rolnictwu Centralny Bank nawet początkowo powinienby rozporządzać kapitałem zakładowym w wysokości jakichś 50 miljonów zł., coby mu pozwoliło wypuszczać obligacje do sumy 500 miljonów, a może nieco wyższej. Po pewnym jednak czasie trzebaby ten kapitał powiększyć, aby dalej prowadzić emisję.

Kapitał zakładowy nie potrzebowałby cały być złożony w gotówce. Część, przypadająca ewentualnie na Skarb Państwa, mogłaby być wniesiona w papierach państwowych, coby ogromnie ułatwiło zebranie tak wielkich funduszów.

Centralny Bank Ziemski emitowałby nie listy zastawne, lecz obligacje oparte o portfel listów zastawnych instytucyj kredytu ziemskiego dzisiaj w Polsce działających. Technika emisji obligacyj pozwoliłaby ominąć trudności, o których wyżej była mowa, a które są specjal-

nie związane z emisją listów zastawnych. W przeciwstawieniu bowiem do tych ostatnich obligacje mogą być emitowane przedtem zanim istnieją hipoteki, zabezpieczające ich wypłatę i oprocentowanie; jest to emisja „anticipando". Skoro zaś ze sprzedaży obligacyj wpłyną kapitały, instytucja rozpocznie udzielanie pożyczek hipotecznych i stopniowo emisja obligacyj znajdzie pełne pokrycie hipoteczne. Technika emisji obligacyj pozwala dużo lepiej dostosować się do konjunktur, panujących na rynkach pieniężnych, i pod tym względem posiada niewątpliwą przewagę nad techniką emisji listów zastawnych. Jednak nie jest ona bez zarzutu. Emisja „anticipando" kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa dla banku, który ją stosuje. Emitując obligacje, bank bierze na siebie obowiązek dostarczenia po pewnym czasie gwarancji rzeczowej, w danym razie hipotecznej, dla całej emisji, bank więc opiera taką operację na przewidywaniu, że zdoła w pożyczkach hipotecznych umieścić całą sumę i na warunkach, odpowiadających warunkom sprzedaży obligacyj. W razie, jeśli po pewnym czasie nie zdoła uzyskać pokrycia hipotecznego, zobowiązuje się do wycofania z obiegu takiej ilości obligacyj, dla której brakuje tego pokrycia. Gdyby sprzedaż obligacyj odbywała się po kursie nominalnym, ryzyko byłoby nieznaczne, ewentualna strata obejmowałaby tylko prowizję za sprzedaż oraz pewną sumę tytułem procentów za czas, w ciągu którego pożyczona część kapitału leżałaby bezczynnie. Sprzedaż jednak papierów lokacyjnych odbywa się po kursie niższym od nominalnego i w wypadku nieulokowania całej sumy osiągniętej z emisji obligacyj w pożyczkach hipotecznych bank musi wykupić niepokrytą część po cenie nominalnej, ponosząc przy tem poważne straty na różnicy kursu sprzedaży i wykupu.

Jeśli chodzi o Centralny Bank Ziemski, to należałoby mu przyznać prawo dokonywania emisji obligacyj własnych przed uzyskaniem pełnego pokrycia hipotecznego. Ponadto aby go uchronić od znaczniejszych strat z tytułu procentów, należałoby mu również przyznać prawo dokonywania pewnych operacyj krótkoterminowych, coby mu pozwalało zatrudnić przynajmniej częściowo kapitał uzyskany z emisji obligacyj zanim nie zostanie on użyty na pożyczki hipoteczne.

Część kapitału zakładowego Banku musiałaby zawsze być trzymana w stanie płynnym, to znaczy w gotówce lub w bardzo pewnych natychmiast wymagalnych wkładach w innych instytucjach kredytowych. Ta bowiem część kapitału służyłaby przedewszystkiem na uzupełnienie różnicy kursu sprzedaży obligacyj banku a ich kursu nominalnego w wypadku, gdyby doszło do wycofania obligacyj z obiegu z powodu niemożności znalezienia odpowiednich pożyczek hipotecznych. Część kapitału mogłaby zostać ulokowana w pewnych papierach

państwowych. Wreszcie nasuwa się pytanie, czy pewna część tego kapitału nie mogłaby być lokowana w listach zastawnych poszczególnych instytucyj, któreby następnie służyły jako podkład dla emisji obligacyj bankowych? Trzeba się liczyć z tem, że przeciw temu ostatniemu uprawnieniu zaprotestują bankierzy zagraniczni, którzy mieliby lokować obligacje banku zagranicą. Sprzeciw tłumaczyłby się tem, że kapitały własne Centralnego Banku Ziemskiego są dodatkową gwarancją dla posiadaczy obligacyj i wchodzą w grę wówczas, gdy zawodzi zabezpieczenie główne, jakiem dla tych obligacyj byłyby listy zastawne poszczególnych instytucyj i że zatem zabezpieczenie dodatkowe musi być bardziej płynne, niż zabezpieczenie zasadnicze. Względy te są słuszne, lecz mimo wszystko wydaje się zupełnie możliwem bez narażania na szwank interesów wierzycieli banku, to jest posiadczy jego obligacyj, umieszczenie pewnej części kapitału zakładowego w listach zastawnych. Takie uprawnienie ułatwiłoby ogromnie działalność instytucji, gdyż fundusze własne służyłyby nie tylko, jako dodatkowe zabezpieczenie dla wierzycieli, ale również i jako fundusz obrotowy przy głównej operacji, którą jest skup ziemskich listów zastawnych.

Listy zastawne poszczególnych instytucyj długoterminowego kredytu rolniczego, przyjmowane na podkład obligacyj Centralnego Banku, musiałyby odpowiadać następującym warunkom: 1) opiewać na walutę złotą, 2) opierać się o pożyczki, zabezpieczone na pierwszem miejscu hipotecznem własności ziemskiej i mieszczące się w pierwszej połowie szacunku majątku obciążonego, 3) pożyczki te musiałyby stanowić ogólne zobowiązanie dłużnika, za które odpowiadałby on nie tylko z majątku hipotecznie obciążonego, lecz także z wszelkiego innego majątku ruchomego i nieruchomego.

Warunek pierwszy jest zupełnie zrozumiały i nie wymaga komentarza. Po wojnie weszło w zwyczaj dawanie wierzycielowi gwarancji od ryzyka walutowego, które zresztą po uregulowaniu sprawy pieniądza jest niewielkie i nie stanowi dla przyjmującego je na siebie dłużnika żadnego prawie niebezpieczeństwa. Wszystkie nasze instytucje kredytu długoterminowego weszły już na drogę wypuszczania papierów w walucie stałej, tego więc rodzaju warunek mógłby zostać przyjęty bez potrzeby żadnych zmian w statutach tych instytucyj.

Co się tyczy drugiego warunku, to wszystkie dzisiaj działające instytucje kredytu ziemskiego udzielają pożyczek zasadniczo na pierwsze miejsce hipoteczne, a wyjątek pod tym względem stanowi tylko praktyka Państwowego Banku Rolnego, który udziela niekiedy pożyczek zabezpieczonych na drugiej hipotece. Przy listach zastawnych, przeznaczonych dla Centralnego Banku, praktyka ta nie mogłaby oczywiście być nadal stosowana. Natomiast wymaganie, aby pożyczki hipo-

teczne mieściły się w pierwszej połowie wartości majątku to znaczy, że pożyczka nie mogłaby wynosić więcej, niż połowę wartości majątku obciążonego, mogłoby zostać wprowadzone przez odpowiednią zmianę statutów Państwowego Banku Rolnego i Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, gdyż obie te instytucje mają zasadniczo prawo udzielania pożyczek, przekraczających powyższą normę. W praktyce, jak sądzimy, zmiana statutów w tym sensie nie przedstawiałaby poważniejszych trudności.

Bliższego wyjaśnienia wymaga żądanie pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczek, zabezpieczających emisję listów zastawnych, przeznaczonych dla Centralnego Banku. Są tutaj dwie możliwości: albo pożyczka taka stanowi *pierwsze prawo* do dochodzenia roszczeń z niej wypływających tylko wobec pożyczek zapisanych na hipotece danego majątku na rzecz innych wierzycieli, niż instytucja kredytu ziemskiego, albo też pożyczka tego rodzaju miałaby również mieć *pierwsze i wyłączne prawo* do dochodzenia roszczeń z niej wypływających.

W tym drugim przypadku pożyczki hipoteczne, zabezpieczające pośrednio obligacje Banku, miałyby pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi pożyczkami, udzielonemi na hipotekę danego majątku przez tę samą instytucję kredytu ziemskiego. Tego rodzaju postanowienie wymagałoby poważnych zmian w statutach wszystkich naszych instytucyj kredytu ziemskiego, wprowadzałoby bowiem rozróżnienie w kolejności roszczeń wynikających z poszczególnych pożyczek udzielanych przez te same instytucje. Dotychczas, jak wiadomo, wszystkie pożyczki, udzielone przez którąkolwiek z nich, bez względu na to w jakim czasie zostały na hipotekę wpisane, mają zawsze to samo miejsce hipoteczne, i żadna z nich nie korzysta z pierwszeństwa przed pozostałemi. Pomijając trudności wynikające z konieczności zmian statutów, wprowadzenie takiego przepisu i stosowanie go w całej rozciągłości pozbawiłoby niemal wszystkich obecnych dłużników instytucyj kredytowych możności korzystania z dalszych pożyczek za pośrednictwem Centralnego Banku. Bowiem majątki, obciążone obecnie bodaj nieznacznemi pożyczkami w którejkolwiek z instytucyj kredytu długoterminowego, mają już pierwsze miejsce hipoteczne zajęte. Aby zaś właściciele mogli korzystać z pożyczek za pośrednictwem Centralnego Banku, musieliby uprzednio spłacić ciążące na ich warsztatach zobowiązania hipoteczne. Przy spłacie pożyczek powojennych wysoko oprocentowanych mogłoby się to jeszcze opłacać, natomiast, jeśli chodzi o znaczniejsze pożyczki przedwojenne, pochodzące z konwersji i nisko oprocentowane, to spłata ich prawie nigdyby się nie opłacała, gdyż w najlepszym nawet razie kredyt, który można byłoby uzyskać z Centralnego Banku, będzie zawsze znacznie kosztowniejszy od kredytu przedwojennego.

Stosowanie zatem perwszeństwa i wyłączności dla hipotek, gwarantujących obligacje Banku, w całej rozciągłości sprowadziłoby użyteczność samego banku do minimum.

Rozumiejąc to, finansiści amerykańscy, z którymi prowadzone są pertraktacje, o tyle od powyższego odstąpili, że w złożonym Ministerstwie Skarbu projekcie statutu Centralnego Banku przewidują prawo dla banku skupu listów zastawnych, zabezpieczonych pożyczkami hipotecznemi, zapisanemi nawet za innemi pożyczkami na rzecz danej instytucji kredytowej, a pochodzącemi z konwersji, z zastrzeżeniem, że ogólna wysokość tych pożyczek poprzedzających pożyczkę Centralnego Banku Ziemskiego nie może przekraczać 5%, a niekiedy 10% wartości majątku. Wprowadzenie powyższego wyjątku od zasady bezwzględnego pierwszeństwa dla hipotek, zabezpieczających pośrednio obligacje Banku, wielce rozszerzyłoby działalność banku i pozwoliłoby mu na udzielanie pożyczek nie tylko w Wielkopolsce, Małopolsce i na Kresach Wschodnich, gdzie stopa przerachowania pożyczek przedwojennych jest znacznie niższa, aniżeli w województwach środkowych, lecz także i na terenie tych ostatnich.

Powyższa modyfikacja zasady bezwzględnego pierwszeństwa dla pożyczek zabezpieczających listy zastawne, przyjmowane na podkład dla obligacyj, nie usuwa wszystkich niedogodności. Powstaje obawa, czy instytucje kredytu ziemskiego będą mogły udzielać dalszych pożyczek, zapisanych za temi pożyczkami uprzywilejowanemi. Wydaje się raczej, że nie, gdyż dalsze pożyczki nie miałyby już pierwszeństwa hipotecznego, a zatem i listy zastawne na nich oparte miałyby mniejsze zabezpieczenie. Mogłoby to wpływać bardzo źle na ich kurs, o ile wogóle znajdowaliby się nabywcy, i przez to samo uniemożliwić lub bardzo ograniczyć samodzielną działalność instytucyj kredytowych w przyszłości.

Gdyby istniała pewność, że Centralny Bank Ziemski zdoła całkowicie zaspokoić potrzeby naszego rolnictwa w zakresie kredytu długoterminowego i że w przyszłości bezpośrednia działalność poszczególnych instytucyj kredytowych będzie zbędną, to powyższa obawa nie miałaby znaczenia praktycznego: zamiast korzystać z usług poszczególnych instytucyj rolnicy korzystaliby za ich pośrednictwem z usług Centralnego Banku Ziemskiego. Jednakże tej pewności niema. Przeciwnie wobec uzależnienia zdolności emisyjnej banku od wysokości jego kapitałów własnych, a głównie kapitału zakładowego, i wobec tego że w najlepszym razie na początku ta zdolność emisyjna nie będzie przekraczała 500—600 miljon. zł., można przewidywać, że w krótkim przeciągu czasu zostanie wyczerpana, a wówczas trzeba będzie albo znacznie powiększyć kapitał zakładowy, aby dać bankowi możność

prowadzenia dalszej pracy, albo też dalszą troskę o dostarczenie rolnictwu kredytu długoterminowego pozostawić samodzielnej działalności poszczególnych dzisiaj istniejących instytucyj. Nawet powiększenie zdolności emisyjnej banku do 1 miljarda, czy też $1^1/_2$ miljarda zł., jeszcze nie rozwiązałoby kwestji kredytu długoterminowego, bowiem potrzeby kredytowe rolnictwa muszą wzrastać w miarę obniżania się stopy procentowej i w miarę dalszej intensyfikacji gospodarstw i przyjdzie chwila, kiedy potrzeby te osiągną natężenie przedwojenne, a może je przekroczą.

Gdyby zaś nawet udało się Centralnemu Bankowi Ziemskiemu tak rozwinąć swą działalność, że bezpośrednia działalność pozostałych instytucyj kredytowych stałaby się niepotrzebna, to na hipotekach znalazłyby się po pewnym czasie na pierwszem miejscu wyłącznie pożyczki, zabezpieczające obligacje banku, i nie byłoby zatem racji robienia dla tych ostatnich żadnych przywilejów wobec innych pożyczek, udzielanych przez poszczególne instytucje kredytowe, gdyż tego rodzaju pożyczek właściwie nie byłoby: nowe nie przybywałyby, a dawne zostałyby spłacone.

Przy zakładaniu Centralnego Banku Ziemskiego trzeba się jednak liczyć z tem, że w przyszłości samodzielna działalność poszczególnych towarzystw kredytowych będzie konieczna i że zatem statut banku nie powinien zawierać nic takiego, coby faktycznie uniemożliwiło tym instytucjom podjęcie tej samodzielnej pracy w przyszłości.

Co się tyczy trzeciego warunku, któremuby miały odpowiadać listy zastawne, przyjmowane na podkład dla obligacyj, mianowicie, żeby pożyczki hipoteczne zabezpieczające te listy stanowiły ogólne zobowiązanie dłużnika, za które odpowiadałby nietylko z majątku obciążonego hipoteką, lecz także z wszelkiego innego ruchomego i nieruchomego, to jest najzupełniej słuszny i zgodny z naszem ustawodawstwem cywilnem. Przyjęcie więc tego warunku nie napotkałoby na żadne trudności formalne, a nie stanowiłoby również żadnego specjalnego niebezpieczeństwa dla dłużników.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia stosunek pomiędzy Centralnym Bankiem a pozostałemi instytucjami kredytu ziemskiego. W naszym rozumieniu Centr. Bank Ziemski miałby za zadanie umieszczanie papierów ziemskich zagranicą, natomiast na rynek krajowy, dokładnie obeznany z wartością lokacyjną listów zastawnych poszczególnych instytucyj, mogłyby one same emitować i zbywać swe listy bezpośrednio, gdyż tutaj pośrednictwo jest zbędne. Takie harmonijne współdziałanie dawnych instytucyj z tą nową jest konieczne. Poza tem poszczególne dzisiaj istniejące instytucje kredytu ziemskiego, będąc bezpośrednio zainteresowane w działalności Centralnego Banku, któ-

ryby stał się jedynym odbiorcą ich papierów przeznaczonych na rynki obce, musiałyby mieć udział w kontroli nad działalnością tego banku. Najlepiej dałoby się to uskutecznić przez zapewnienie dla każdej z instytucyj kredytu ziemskiego, dostarczającej bankowi swych listów zastawnych, przynajmniej po jednym przedstawicielu w radzie nadzorczej banku. Z drugiej znów strony Centralny Bank Ziemski, opierając swą emisję na walorach tych instytucyj, byłby również zainteresowany w dobrem ich działaniu i musiałby mieć uprawnienia do wglądu w ich gospodarkę. Faktyczny rozdział kompetencyj oraz wzajemnie sprawowany nadzór mogłyby w zupełności zapewnić takie harmonijne współdziałanie Centralnego Banku Ziemskiego z pozostałemi instytucjami kredytowemi, i można przypuszczać, że do żadnych konfliktów nie dochodziłoby.

Powyższe uwagi o budowie. którą miećby powinien Centralny Bank Ziemski, pozwalają nam stwierdzić, że na wymienionych zasadach oparty bank mógłby się w dzisiejszych warunkach naszych okazać wielce użyteczny w odbudowie długoterminowego kredytu rolniczego, co jest równoznaczne z odbudową i usprawnieniem warsztatów rolnych. Z całym naciskiem raz jeszcze podkreślić należy, że nasza dzisiejsza organizacja kredytu ziemskiego jest niezadawalająca, że cierpi na szereg braków, których niepodobna inaczej usunąć, jak tylko przez utworzenie specjalnej nadbudowy w postaci Centralnego Banku Ziemskiego. W konkluzji więc trzeba się wypowiedzieć za powołaniem do życia takiej instytucji i życzyć sobie, aby rozpoczęła ona jaknajszybciej swą działalność. *Tadeusz Mincer*

Organizacja pracy nad rozwojem rolnictwa w Polsce.

Dążność do zapewnienia Polsce niezależności gospodarczej i wzmożenia powszechnego dobrobytu jej ludności wysunęła na czoło zadań naszej polityki państwowej w chwili obecnej sprawę podniesienia produkcji rolnej. Spełnienie tego, ważnego nietylko dla społeczności rolniczej, ale przedewszystkiem dla Państwa, zadania uzależnione jest od dwóch zasadniczych warunków: 1) od opracowania programu działania, zawierającego wszelkie środki techniczne i ekonomiczne, zmierzające do podniesienia wytwórczości rolniczej i 2) od ustalenia kto i w jakim zakresie program ten ma wykonywać.

Jeżeli idzie o pierwszy warunek, to z góry trzeba sobie uprzytomnić, że tylko wszechstronny program, obejmujący całokształt polityki agrarnej, umożliwi planową i skuteczną akcję nad podniesieniem

produkcji rolnej. Wszelkiego rodzaju fragmentaryczne traktowanie tego zagadnienia pożądanych rezultatów nie przyniesie, a natomiast wywoła chaos, który jeżeli nie zahamuje, to w każdym razie utrudni znacznie przeprowadzenia całej akcji.

Nie w mniejszym stopniu powodzenie tej akcji zależy od spełnienia drugiego warunku, polegającego na dokonaniu podziału pracy nad zwiększeniem wytwórczości rolniczej pomiędzy zainteresowane czynniki. Brak podziału pracy, zarysowującego w sposób wyraźny zakres działalności poszczególnych czynników, wprowadzi do niej dezorganizację i zwiększy niepotrzebnie jej koszty, uniemożliwiając przez to pełną realizację zamierzonego programu.

Czynnikami, które wchodzą w rachubę przy dokonywaniu pracy nad podniesieniem produkcji rolnej są: państwo, zrzeszenia społeczno-rolnicze, samorząd terytorjalny, a w najbliższej przyszłości przewidziane rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej organy samorządu gospodarczego — izby rolnicze.

Na rolę i udział każdego z tych 4-ech czynników w pracy nad rozwojem rolnictwa istnieją u nas dwa zasadniczo odmienne poglądy. Wyznawcy jednego z nich stwierdzając, że dotychczasowe wyniki pracy tej są niewystarczające, uważają za konieczne przeniesienie jej punktu ciężkości na mające powstać izby rolnicze, które, działając pod nadzorem Państwa i przy jego technicznej i materjalnej pomocy, zaspokoją zdaniem ich wszelkie potrzeby rolnictwa, niezbędne dla wydatnego podniesienia produkcji rolnej. Co zaś się tyczy zrzeszeń społeczno-rolniczych, to według tego poglądu, winny one ograniczyć się do reprezentowania opinji rolników wobec izb w poszczególnych zagadnieniach fachowych i pełnienia tych prac, które ewentualnie izby im powierzą. Odbicie tego poglądu można znaleźć w pewnej mierze w rozporządzeniu o izbach rolniczych, w którem powiedziano, że izby będą tworzone „w celu zorganizowania zawodu rolniczego“, oraz, że do zadań ich należy „przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa“, a także „samodzielne i wszechstronne popieranie rolnictwa“.

Zwolennicy drugiego poglądu, nie zaprzeczając słabych stron dotychczasowej działalności zrzeszeń dobrowolnych, uważają powołanie do życia izb w obecnych naszych warunkach za przedwczesne, a ponadto przeciwstawiają się stanowczo nadaniu izbom monopolu na reprezentowanie i popieranie rolnictwa. W rozumowaniu swem zwolennicy tego drugiego poglądu wychodzą z założenia, że poza b. zaborem pruskim sprawa zorganizowania samorządu rolniczego nie stała się dojrzałą, a to ze względu na brak wyrobienia społecznego i niski stan kulturalny ogółu rolników oraz na niedomagania naszego ustawodawstwa samorządu terytorjalnego, na którym izby rolnicze mają się opie-

rać. Wreszcie, uznając wyższość w pracy gospodarczej czynnika samopomocowego i społecznego, jaki reprezentują zrzeszenia dobrowolne, nad czynnikiem biurokratycznym, za jaki uważają izby, obawiają się, że te ostatnie, dzięki znacznym środkom finansowym, ściąganym przymusowo w formie podatków od rolników, a także poparciu rządu, wyrugują zrzeszenia dobrowolne z prawdziwą szkodą dla dobra i interesów gospodarki rolnej.

Jakkolwiek obawy te są może nieco przesadzone, to jednak mają one bezwątpienia pewną rację bytu. Źródłem tych obaw jest nietylko włożenie na izby zadania wyłącznej reprezentacji i obrony interesów rolnictwa, ale ponadto daleko idąca ingerencja państwa w działalność tych instytucyj, nadająca im charakter raczej urzędów, aniżeli organów samorządu gospodarczego. Również trudno nie przyznać słuszności rzecznikom drugiego poglądu, którzy upatrują niepowodzenie przyszłej działalności nad rozwojem rolnictwa w zapoznawaniu inicjatywy i elementu społecznego, przez skupienie tej działalności w ręku izb rolniczych, a sprowadzeniu zrzeszeń dobrowolnych do roli podrzędnej. Nie negując wcale faktu, że dotychczasowe wyniki akcji zrzeszeń społecznych w kierunku podniesienia rolnictwa są niewystarczające, że akcja ta obejmuje właściwie tylko nielicznych członków tych zrzeszeń, poza któremi pozostaje cała masa biernych i nieuświadamianych rolników, należy powątpiewać, czy izba rolnicza potrafi analogiczną pracę samodzielnie poprowadzić, osiągając większe rezultaty aniżeli obecne zrzeszenia dobrowolne. Przeciwnie, znając psychikę naszego rolnika, można z całą pewnością twierdzić, że wszelka z góry idąca akcja izby natrafi na brak należytego zrozumienia i uznania ze strony nieufnego wobec każdego urzędowego poczynania naszego rolnika.

Dlatego też jestem przeświadczony, że mimo chwilowych tendencyj, zmierzających do zetatyzowania pracy nad rozwojem rolnictwa, przez powierzenie jej wyłącznie izbie rolniczej, zwycięży w rezultacie pogląd zgodny z tradycją i instynktem społecznym naszego rolnika, a uzasadniony życiowo, że obok izb rolniczych muszą istnieć i w pracy tej czynny udział brać jednolite zrzeszenia społeczno-rolnicze. A wówczas skoordynowanie działania izby i zrzeszenia społecznego wraz z dwoma pozostałemi czynnikami, t. j. państwem i samorządem terytorjalnym, da dopiero istotnie pozytywne rezultaty, naturalnie pod warunkiem, że każdy z tych 4-ech czynników będzie posiadał ściśle określoną rolę w pracy nad rozwojem rolnictwa, zależną od swego ustroju i charakteru. Ustalenie roli poszczególnych czynników, a więc państwa, zrzeszenia społecznego, izby rolniczej i samorządu terytorjalnego winno być oparte na zasadzie racjonalnego podziału pracy. Pragnąc podział taki przeprowadzić, przyjmuję, że obok izby rolniczej działa równorzędnie jednolite zrzeszenie ogólno-rolnicze.

Rola pierwszego z wyżej wymienionych czynników, t. j. państwa winna się ograniczyć do nadawania ogólnego kierunku polityce rolniczej, prowadzenia administracji agrarnej, której znaczna część winna być zlecona izbom, oraz finansowania poczynań w dziedzinie popierania rolnictwa.

Przechodząc do pracy 3 pozostałych czynników, uważam, że przy ustaleniu jej należy się kierować następującą zasadą: zakres działania izby rolniczej, zrzeszenia dobrowolnego i samorządu terytorjalnego powinien być ustalony w ten sposób, aby uniknąć sztucznej rywalizacji między niemi, dwutorowości w działaniu, rozstrzelenia sił i pomnażania w ten sposób kosztów.

Przyjmując, że w pracy nad rozwojem rolnictwa obok izby rolniczej działać będzie zrzeszenie dobrowolne, i stojąc na stanowisku wyraźnego rozgraniczenia ich działania, jako niezbędnego warunku powodzenia tej pracy, należy przeprowadzić podział kompetencyj obydwóch tych organizacyj. Nadmienić wypada, że dekret Prezydenta Rzplitej o izbach rolniczych nie zawiera wyraźnego i jasnego odgraniczenia właściwości izb rolniczych od zakresu działania zrzeszeń społecznych. Poruczając izbom zasadniczo całość akcji nad rozwojem rolnictwa, dekret zezwala im na powierzanie zrzeszeniom dobrowolnym prowadzenia poszczególnych prac.

A więc bez względu na to, czy dekret o izbach rolniczych będzie przez ciała ustawodawcze zmieniony, czy też zostanie zatwierdzony bez zmian, istnieje przy obecnym stanie prawnym praktyczna możliwość przeprowadzenia racjonalnego podziału pracy między izbę a zrzeszenie społeczne. Przy rozgraniczaniu zakresu działania tych dwóch organizacyj decydującemi momentami, niejako wskaźnikami, winny być 1) ustrój i charakter izby i zrzeszenia społecznego. 2) środki, jakiemi rozporządza każda z tych organizacyj.

Izby rolnicze, mimo swego ustroju samorządowego, zależne będą w znacznym stopniu od państwa. Zależność ta wypływa nietylko z rozległych uprawnień rządu do ingerowania w działalność izb, ale również wskutek korzystania z pomocy finansowej ze strony państwa. Fakt ten sprawia, że izby rolnicze nie będą niezależnemi rezprezentantkami opinji społeczeństwa rolniczego wobec rządu, gdyż we wszystkich swych wystąpieniach liczyć się muszą z kierunkiem polityki rządowej, chociażby nie szła ona po linji interesów produkcji rolnej. Szczególnie trudnem będzie stanowisko izb wobec zagadnień polityki ekonomicznej i socjalnej państwa, na terenie których zarysowują się często zasadnicze różnice zapatrywań między rządem a społeczeństwem.

Jakkolwiek dekret o izbach rolniczych przewiduje udział przedstawicieli społeczeństwa we władzach izby, tak uchwalającej, jak i rzą-

dzącej, to jednakże wobec braku bezpośredniego kontaktu z szerokim ogółem rolników z powodu nieposiadania dolnej budowy organizacyjnej, izba rolnicza będzie instytucją biurokratyczną, a więc ciałem ciężkiem, skłonnem do szablonowego i urzędowego załatwiania poszczególnych spraw. Dzięki takiemu charakterowi izba nie będzie w stanie wczuwać się w tętno życia społecznego i gospodarczego rolnictwa. W sprawach natury techniczno-rolniczej niedomaganie to może być w znacznym stopniu złagodzone przez istnienie przy izbie związków fachowych, jak np. hodowców inwentarzy, właścicieli lasów, gospodarstw rybnych, producentów nasion i t. p. Natomiast w kwestjach polityki ekonomicznej, socjalnej i ustawodawstwa agrarnego izba z wyżej przytoczonych względów nigdy nie będzie posiadała własnego poglądu. W tej dziedzinie będzie musiała oprzeć się w swych wystąpieniach na opinji zrzeszenia społecznego. A jak wyglądać będzie sytuacja izby, gdy opinja ta będzie zasadniczo przeciwstawiała się zamierzeniom rządu?

Właściwością polityki ekonomicznej i socjalnej, szczególnie w naszych warunkach, jest płynność, objawiająca się w ciągłej ewolucji ich kierunków i zmianach odnośnego ustawodawstwa. Reagowanie i przystosowywanie się do tych zmian ze strony organizacji, reprezentującej dany odłam społeczeństwa, wymaga znacznej elastyczności i sprawności działania. Tych właśnie cech pozbawiona będzie działalność izby, a to wskutek charakteru tej instytucji i obarczenia jej przez dekret wieloma różnorodnemi czynnościami. przekraczającemi jej techniczne i ustrojowe możliwości.

Co się tyczy zrzeszenia dobrowolnego, to fakt niekorzystania z subwencyj państwowych, co winno być zasadniczym warunkiem jego działania, czyni go niezależnym od rządu we wszelkich społecznych poczynaniach. Zrzeszenie może zawsze wypowiedzieć swobodną opinję w sensie, jaki uzna za wskazany z punktu widzenia interesów rolnictwa. Następnie zrzeszenie dobrowolne posiada sieć organizacyjną w postaci kółek rolniczych, a trzymając stale rękę na pulsie życia gospodarczego i społecznego rolników, zna tym sposobem dokładnie wszelkie jego braki i potrzeby. Dzięki tym cechom zrzeszenie ma możność w sposób o wiele skuteczniejszy, aniżeli izba, bronić interesów zawodowo-gospodarczych rolnictwa na terenie państwowej polityki ekonomicznej i socjalnej. Wpływ na politykę rządu zrzeszenie może wywierać bądź bezpośrednio, bądź też za pomocą ogólnokrajowej centrali, której zadaniem będzie prowadzenie wielkiej polityki rolnictwa. Izby rolnicze, nie posiadając swej centrali, jeszcze i z tego względu będą miały większe trudności w rezprezentowaniu i obronie interesów rolnictwa.

3. Organizowanie zakupu, zbytu i przerobu w rolnictwie za pośrednictwem zrzeszeń gospodarczych.

4. Popieranie rozwoju spółdzielczości rolniczej.

5. Organizowanie i rozpowszechnianie ubezpieczeń rzeczowych w rolnictwie.

6. Regulowanie stosunków pracy na roli.

7. Opieka nad członkami w sprawach administracyjnych i prawnych (poradnictwo prawne).

8. Podnoszenie wydajności gospodarstw rolnych przez propagandę racjonalnej ich organizacji, rachunkowości oraz poradnictwo fachowe (wespół z izbą rolniczą).

9. Współdziałanie w zaspakajaniu potrzeb rolnictwa w zakresie kredytu.

10. Prowadzenie oświaty pozaszkolnej i pracy wychowawczo-społecznej wśród rolników.

Należy zdać sobie sprawę, że ścisłe przeprowadzenie rozgraniczenia działalności izby i zrzeszenia dobrowolnego zgodnie z wyżej podanym podziałem funkcyj, spotka się w praktyce z szeregiem trudności. Wiele zagadnień należących do dziedziny techniczno-rolnej bądź wiąże się ściśle, bądź też stanowi część składową odpowiednich zagadnień ekonomicznych i odwrotnie. Dla usunięcia tych trudności, jak również skoordynowania pracy, koniecznem jest, aby izba i zrzeszenie prowadziły swe prace w granicach określonych, jednakże we wzajemnem porozumieniu i w stałym kontakcie. Tylko harmonijna współpraca izby i zrzeszenia, polegająca na wzajemnem uzupełnianiu działalności, zapewni powodzenie akcji w kierunku rozwoju rolnictwa. Rola zrzeszenia dobrowolnego w tej współpracy polegać winna na:

a) pełnieniu funkcyj łącznika między izbą a ogółem rolników,
b) uprzystępnianiu rolnikom korzyści z pracy izby,
c) propagandzie pracy izby wśród rolników i informowanie jej o potrzebach rolników, a tych ostatnich o zamierzeniach izby.

Można z całą pewnością twierdzić, że bez tak pojętego współdziałania zrzeszenia dobrowolnego z izbą ta ostatnia nie będzie mogła spełnić należycie włożonych na nią zadań. Ze strony izby rolniczej współpraca z zrzeszeniem powinna się przedstawiać w formie pomocy fachowej i finasowej w dziedzinie szerzenia oświaty pozaszkolnej, poradnictwa fachowego i organizowania gospodarstw, które to prace wymagają sił wykwalifikowanych i większych nakładów pieniężnych, a ze względu na swój charakter muszą być przez zrzeszenie prowadzone.

Praktyczne przeprowadzenie współpracy izby i zrzeszenia winno nastąpić przez stworzenie wspólnego organu porozumiewawczego, złożonego z kilku osób, delegowanych przez obydwie organizacje (np.

prezesi, dyrektorzy i po jednym członku zarządów obydwóch z organizacyj). Zadaniem takiego organu byłoby ustalanie najważniejszych posunięć obydwóch organizacyj, uzgadnianie poczynań wchodzących w zakres działania izby i zrzeszenia, oraz wzajemne informowanie się o zamierzonych pracach.

Współpraca izby z oddziałami powiatowemi, a następnie kółkami rolniczemi zrzeszenia dobrowolnego winna się odbywać za pośrednictwem instruktora, który czuwa nad całokształtem pracy nad rozwojem rolnictwa na terenie powiatu. Instruktor jest płatnym urzędnikiem zrzeszenia dobrowolnego. Powinien on posiadać wykształcenie ogólnorolnicze uzupełnione odpowiedniemi wiadomościami z dziedziny nauk społecznych i prawno-administracyjnych. Zadaniem jego byłoby prowadzenie pracy w zakresie kompetencyj zrzeszenia dobrowolnego, a także współdziałanie ż izbą w sprawach przez nią załatwianych. Tym sposobem izba w działalności swej zyskałaby fachowy łącznik z szerokim ogółem rolników. Instruktorów-specjalistów do poszczególnych działów pracy posiadać winna izba rolnicza. (Funkcje tych ostatnich mogliby również pełnić dyrektorowie i nauczyciele szkół rolniczych).

Nakoniec przechodzę do określenia roli samorządu terytorjalnego w pracy nad rozwojem rolnictwa. Otóż tam, gdzie działa izba rolnicza, rola samorządu teryt. z reguły winna się ograniczyć do finansowania wzgl. subwencjonowania działalności izby i zrzeszenia dobrowolnego w ustalonym zakresie ich kompetencyj. Ze względu na swą niefachowość i konieczność koncentracji wysiłków nad podniesieniem rolnictwa w rękach izby i zrzeszenia dobrowolnego samorząd terytorjalny powinien dla dobra sprawy wyrzec się wszelkich ambicyj do prowadzenia pracy w tej dziedzinie na własną rękę. Ewentualne samodzielne poczynania samorządu winny być uprzednio zaaprobowane przez izbę i zrzeszenie dobrowolne, oraz pozostawać pod kontrolą izby lub zrzeszenia w zależności od swego charakteru.

Finansowanie akcji podniesienia rolnictwa przez samorząd terytorjalny winno się odbywać w postaci udzielania izbie i zrzeszeniu zasiłków na cele ogólne oraz na cele specjalne, (przyczem te ostatnie mogą być udzielane również w naturze), związane z działalnością tych obydwóch organizacyj. Ponadto samorząd terytorjalny może w znacznym stopniu przyczynić się do podniesienia produkcji rolnej przez przeprowadzanie własnym kosztem względnie subwencjonowanie prac pośrednio wpływających na rozwój rolnictwa: jak np. meljoracyj podstawowych, rozbudowy i utrzymania komunikacji na wsi, likwidacji nieużytków gminnych i t. p.

Przy obciążaniu samorządów terytorjalnych wydatkami na cele rolnicze pamiętać jednakże należy, że na pokrycie tych wydatków

służą podatki, płynące prawie w całości z rolnictwa. Powstaje tu pytanie, czy zamiast żądać pomocy finansowej od samorządu nie byłoby słuszniejszem wprowadzić bezpośrednie obciążenie rolników na rzecz izby. *Jerzy Radomyski.*

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych.

NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU P. O. R.

17. XII. 1928 r. Posiedzenie w Min. Spr. Wewn. w sprawie oceny bieżącej sytuacji na rynku zbożowym.

19. XII. 1928 r. Sejmik Związku Spółdzielni Polskich.

20. XII. 1928 r. Sejmik Związku Spółdzielni Polskich.

POSIEDZENIA W ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

17. XII. 1928 r. Narada w sprawie polityki zbożowej.

Posiedzenie Komitetu Z. P. O. R. w dn. 12. XII. 1928.

Posiedzenie zagaił w nieobecności p. prez. K. Fudakowskiego wiceprez. Związku P. O. R. K. ks. Lubomirski, poczem zabrał głos p. J. Gościcki, który odczytał sprawozdanie finansowe, stwierdzając, że preliminarz wydatków w sumach ogólnych nie został przekroczony. Pewne nadwyżki wydatków w poszczególnych pozycjach zostały zrównoważone oszczędnościami w innych. Przesunięć tych dokonało Prezydjum Z. P. O. R. na zasadzie upoważnienia, udzielonego mu przez Radę Z. P. O. R. w dn. 27. IV. 1928 r. Po zreferowaniu prez. p. J. Gościckiego budżetu „Rolnika Ekonomisty", zebrani oba sprawozdania przyjęli do wiadomości bez dyskusji.

Z kolei p. J. Gościcki poinformował zebranych o zgłoszeniu akcesu do Związku P. O. R. przez Związek Spółdzielni Polskich. Zebrani po dłuższej dyskusji, w której, zabierali głos pp. Porowski, Donimirski i Wąsowicz, uchwalili przyjęcie do Związku P. O. R. tej instytucji w poczet członków, upoważniając Prezydjum Z. P. O. R. do uzgodnienia z tą instytucją wysokości opłacanej przez nią składki.

Następnie p. J. Gościcki poinformował zebranych o pertraktacjach prowadzonych przez Z. P. O. R. z Nacz. Organizacją Przem. i Roln. Zachodniej Polski w sprawie nawiązania stałej współpracy. Wielka zbieżność poglądów tych dwuch instytucyj ujawniła się w okresie prac nad budową nowej taryfy celnej. Wtedy to Z. P. O. R. wystąpił z inicjatywą nawiązania ściślejszej współpracy. N. O. P. I. R. wykazała pełną gotowość podjęcia dalszych rozmów na ten temat. Wynikiem tych pertraktacyj były uchwały, w myśl których rezprezentanci Z. P. O. R. i N. O. P. I. R. stwierdzają celowość współpracy obu tych instytucyj, przechodząc zaś do określenia zakresu tej współpracy uznają, że powinna ona przejawiać się w okresie początkowym w możności wspólnego występowania z memorjałami do władz, w zapraszaniu wzajemnem przedstawicieli na posiedzenia i narady, w sprawach mogących interesować te instytucje, oraz w informowaniu się wzajemnem o bieżących zagadnieniach gospodarczych.

W dalszym ciągu p. J. Gościcki zakomunikował członkom Komitetu Z. P. O. R. o akcji gen. Platowskiego, który nawiązał rozmowy z przedstawicielami rolnictwa w celu wysondowania opinji, czy rolnicy byliby skłonni do wzięcia udziału w finanso-

waniu rozbudowy kopalń soli potasowych w Kałuszu. (Patrz Nr. 16 „Rolnika Ekonomisty“, rok III).

Komitet po dłuższej dyskusji wyraził opinję, że wzięcie udziału przez rolnictwo w akcji rozbudowy kopalń kałuskich byłoby ze wszechmiar pożądane.

Następnie p. Gościcki poinformował zebranych o zasadach porozumienia, do jakiego doszło pomiędzy przedstawicielami rolnictwa i przedstawicielami Syndykatu Eksporterów trzody chlewnej. (W sprawie tej znajdą czytelnicy w Nr. 23, rok III „Roln. Ekon.“ artykuł p. d=ra M. Dalkiewicza). Komitet Z. P. O. R. aprobował w zupełności stanowisko zajęte przez Prezydjum Z. P. O. R. w powyższej sprawie.

P. Dżażdżyński prosił o wzięcie pod uwagę życzenia Wielkopolski, żeby w razie otwarcia eksportu do Niemiec, skład mającej powstać komisji porozumiewawczej, składającej się z przedstawicieli syndykatu i org. rolniczych, uległ zmianie w kierunku zapewnienia Wielkopolsce udziału odpowiadającego jej interesom.

Z kolei p. J. Gościcki zreferował sprawę wydawnictwa „L‘agriculture Polonais“. które ma się ukazać staraniem „Messager Polonais“ w związku z Pow. Wystawą Krajową. Ponieważ wydawnictwo takie pociąga za sobą duże koszty „Mes. Pol.“ zwrócił się do Z. P. O. R. o udzielenie mu pomocy materjalnej. Uznając doniosłość znaczenia tego rodzaju wydawnictwa Z. P. O. R. zwrócił się do poszczególnych organizacyj z prośbą o poparcie inicjatywy „Mes. Pol.“. Jednakże efekt tego wezwania okazał się niewielki. Wobec tego p. J. Gościcki prosi Komitet o powzięcie uchwały wzywającej organizacje wchodzące w skład Z. P. O. R. do udzielenia akcji „Messager Polonais“ szerszego poparcia.

W wyniku dyskusji, w toku której p. red. J. Lutosławski zaproponował, aby nawiązać współpracę „Messager Polonais“ z „Gazetą Rolniczą“, co pozwoliłoby uzyskać znaczne oszczędności, Komitet Z. P. O. R. upoważnił Prezydjum do wezwania podległych Związkowi instytucyj w celu szerszego poparcia projektowanego wydawnictwa oraz postanowił zgodnie z propozycją p. Lutosławskiego nawiązać porozumienie z „Messager Polonais“.

W dalszym ciągu p. J. Gościcki zakomunikował, że konferencja porozumiewawcza organizacyj rolniczych w sprawie przysposobienia rolniczego młodzicży wiejskiej powzięła uchwałę, wzywającą Z. P. O. R. do powołania do życia specjalnej sekcji dla spraw przysposobienia rolniczego.

W toku dłuższej dyskusji ustalono, że utworzona sekcja przysposobienia rolniczego winna nosić charakter organu porozumiewawczego i uzgadniającego metody pracy w poszczególnych organizacjach. Wszelkie prace wykonawcze związane z prowadzeniem tej akcji byłyby wykonywane przez wydział przysposobienia rolniczego przy Centr. T=wie Roln.

W wyniku powyższej dyskusji uchwalono rezolucję upoważniającą Prezydjum Z. P. O. R. do utworzenia odpowiedniej sekcji przy C. T. R. z warunkiem zatwierdzenia regulaminu tej sekcji przez poszczególne zainteresowane organizacje rolnicze. Pozatem upoważniono Prezydum do wyznaczenia na przewodniczącego sekcji kogoś z osób kompetentnych.

Następną sprawę — powołanie do życia Centralnego Banku Ziemskiego — zreferował p. prez. Wł. Glinka.

P. dr. T. Mincer zobrazował pokrótce rozwój kredytu zastawowego. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. J. Stecki, dyr. Weiss, p. Dżażdżyński, p. Gościcki, przystąpił p. prez. K. Fudakowski do poinformowania zebranych o aktualnych zagadnieniach międzynarodowo=rolniczych.

Następnie p. prezes K. Fudakowski poinformował zebranych o przebiegu prac nad unifikacją oprganizacyj rolniczych, zaznaczając, że następnym krokiem w kierun=

ku zespolenia organizacyj rolniczych w jedną całość powinno być połączenie Związku Pol. Org. Roln. i Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych. Wobec tego p. prez. Fudakowski prosi Komitet Z. P. O. R. o uchwalenie wniosku upoważniającego Prezydjum Z. P. O. K. do nawiązania pertraktacyj z Polskim Związkiem Org. i Kółek Rolniczych, których wynikiem miałoby być połączenie obu tych instytucyj. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Sprawa podziału kompetencyj pomiędzy izbami rolniczemi i organizacjami dobrowolnemi oraz sprawa uprawnień organizacyj dobrowolnych do wysłania swych przedstawicieli do rady izb rolniczych spadły z porządku dziennego.

Komitet upoważnił Prezydjum Z. P. O. R. do zwołania w powyższych dwuch kwestjach specjalnej konferencji w styczniu 1929 r.

Konjunktury cen.

PRODUKCJA ZBOŻOWA I RYNKI ZBOŻOWE.

Ostatni sześciotygodniowy okres na wszechświatowych rynkach zbożowych charakteryzował się dość chaotycznemi wahaniami zwyżkowemi i zniżkowemi. Jednakże, co się tyczy pszenicy, wahania te nie były znaczne i nie przekroczyły na rynkach amerykańskich 20 centów na kwintalu. W ciągu zaś ostatnich czterech tygodni wahania te wynosiły zaledwie 1—2 centy na kwintalu. Tak samo nieznaczne były wahania cen pszenicy na rynku hamburskim. Pozornie większe wahania cen widzimy na rynku liverpoolskim, jednakże wahania przeciętnej ceny pszenicy na tym rynku zależne są nie tylko od ruchu samych cen, ale także od zmiany gatunków i ilości tych gatunków dostarczanych na rynek liverpoolski. Na rynku berlińskim ceny do końca listopada wykazywały nieznaczne tendencje zwyżkowe, i to chwilami, od tego zaś czasu trwa okres stałej choć nieznacznej zniżki.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Chicago Hard Winter 2	New York Hard Winter 2	Liverpool Przeciętna	Hamburg Hard Winter 2 (cif)	Berlin Krajowa
29. X— 3. XI	4,42	4,83	5,14	5,11	5,09
5. XI—10. XI	4,12	4,77	5,11	5,03	5,04
12. XI—17. XI		4,87	5,08	5,10	5,03
19. XI—24. XI	4,49	4,93	5,21	5,13	5,06
26. XI— 1. XII	4,47	4,96	5,17	5,08	5,03
3. XII— 8. XII	4,51	4,95	4,95	5,06	4,96
[illegible]. XII— 1. XII	4,46	4,94		5,04	4,89

Jak widzimy, ceny pszenicy wykazują dość znaczną stabilizację z pewnemi nawet tendencjami zniżkowemi. Przyczyny takich konjunktur rynku zbożowego leżą w stanie zapasów pszenicy na rynku wszechświatowym. Jak już zaznaczyliśmy w poprzednich przeglądach, wszechświatowe zbiory pszenicy w roku bieżącym są bardzo obfite. Nie posiadamy dotąd dokładnych danych dotyczących zbiorów na półkuli południowej, jednakże według prowizorycznych obliczeń zbiory w Australji i Argentynie przewyższą zeszłoroczne o jakieś 97 miljonów kwintali, i nadwyżka eksportowa tych krajów wyniesie około 75 miljonów kwintali. Wogóle według obliczeń Międzyna-

rodowego Instytutu Rolnictwa wszechświatowe zapasy eksportowe pszenicy wyniosą w roku gospodarczym 1928/29 około 320 miljonów kwintali. Ponieważ zaś zapotrzebowanie krajów importujących pszenicę wyniesie w przybliżeniu 230 miljonów kwintali, pozostanie nadwyżka około 90 miljonów kwintali, t. j. znacznie większa, niż w całym szeregu lat poprzednich. Taki stan zapasów pszenicy pozwala przypuszczać tendencje cen zniżkowe lub conajwyżej w kierunku utrzymania stałego poziomu cen, i dopiero w okresie wiosennym, kiedy międzynarodowy rynek zbożowy zacznie się interesować konjunkturami nowych zbiorów roku 1929, można się spodziewać jakichkolwiek znaczniejszych wahań cen.

Ceny żyta w rozpatrywanym okresie zachowały się naogół nieco odmiennie od cen pszenicy. Mianowicie można było zauważyć tendencje zwyżkowe zarówno na rynkach amerykańskich jak i europejskich. Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, stan zapasów żyta na wszechświatowym rynku zbożowym nie przedstawia się w roku bieżącym świetnie. Urodzaj żyta w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych nie należał do obfitych, i tylko zmniejszone zapotrzebowanie żyta do krajów europejskich w związku z niezłym urodzajem w Europie oraz wpływ zniżkowych tendencyj w cenach pszenicy powodowały utrzymanie cen żyta na stałym poziomie, względnie przejściowe okresy zniżkowe.

Ceny żyta za q. (= 100 kg.) w dolarach.

Okres	Chicago N 2	New York N 2	Hamburg Westhern Rye cif	Berlin Krajowe
29. X— 3. XI	—	4,55	4,81	4,90
5. XI—10. XI	4,23	4,49	4,75	4,82
12. XI—17. XI	4,32	4,57	4,43	4,82
19. XI—24. XI	4,29	4,59	4,83	4,86
26. XI— 1. XII	—	4,55	4,83	4,87
3. XII— 8. XII	—	4,63	4,85	4,83
10. XII—15. XII	—	4,64	4,84	4,83

Rynek berliński wykazał w ciągu ostatnich czterech tygodni lekką zniżkę. Jednakże zarówno na tym ostatnim rynku, jak i na innych rynkach europejskich i amerykańskich, ceny żyta prawie że osiągają poziom cen pszenicy.

Ceny pszenicy za q. (= 100 kg.):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
29. X— 3. XI	47,15	5,30	42,75	4.80
5. XI—10. XI	47,45	5,33	42,25	4,75
12. XI—17. XI	47,25	5,31	42,15	4,74
19. XI—24. XI	47,15	5,30	43,50	4,89
26. XI— 1. XII	46,75	5,25	43,40	4,88
3. XII— 8. XII	45,80	5,15	42,85	4,82
10. XII—15. XII	45,30	5,09	41,65	4,68

Na polskim rynku zbożowym ceny pszenicy naogół wykazywały bardzo nieznaczne wahania. Przeważała jednak tendencja zniżkowa i w okresie ostatnich sześciu tygodni cena pszenicy na giełdzie warszawskiej obniżyła się mniej więcej o 2 złote na kwintalu. Spadek cen pszenicy na giełdzie poznańskiej był nieco mniejszy.

W każdym bądź razie poziom cen pszenicy w Polsce jest naogół nieco wyższy, niż poziom cen tego zboża w krajach centralnej i zachodniej Europy oraz na rynkach amerykańskich.

W analogiczny mniej więcej sposób zachowały się ceny żyta. Przytem spadek cen żyta był nieco większy i osiągnął w opisywanym okresie na giełdzie warszawskiej około 2½ złote na kwintalu oraz trochę mniej na giełdzie poznańskiej.

Ceny żyta za q. (= 100 kg.):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
29/X— 3/XI	36,40	4,09	34,95	3,93
5/XI—10/XI	36,75	4,13	33,85	3,80
12/XI—17/XI	36,75	4,13	33,80	3,80
19/XI—24/XI	36,60	4,11	34,80	3,91
26/XI— 1/XII	35,90	4,03	34,30	3,85
3/XII— 8/XII	34,80	3,91	33,50	3,76
10/XII—15/XII	34,25	3,85	32,80	3,69

Powodów do takiego stanu polskiego rynku zbożowego należy szukać nie tyle we wpływach wszechświatowego rynku zbożowego, ile w faktach związanych bezpośrednio z polskim rynkiem zbożowym, a mianowicie w tem, że roboty w polu zostały już ukończone i warunki komunikacyjne umożliwiały dostarczenie przez rolników większych ilości ziarna na sprzedaż, potrzeba zaś gotówki skłaniała ku przyśpieszeniu tych dostaw.

Ceny jęczmienia zarówno na rynku polskim, jak i na rynku niemieckim wykazywały tendencje zniżkowe. Jednakże cena jęczmienia w Polsce jest znacznie niższa od ceny na rynku berlińskim.

Ceny owsa wykazały dość znaczną zniżkę zarówno na rynkach amerykańskich jak i europejskich, przytem cena owsa w Polsce jest obecnie wyższa od ceny owsa na rynku amerykańskim.

Ceny za q. (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Jęczmień		Owies		
	Warszawa	Berlin	Warszawa	Chicago	Berlin
29/X— 3 XI	4,17	5,73	4,13	4,52	4,88
5/XI—10/XI	4,13	5,69	4,10	—	4,86
12/XI—17/XI	4,16	5,62	4,13	—	4,83
19/XI—24/XI	4,12	5,53	4,12	—	4,86
26/XI— 1/XI	4,11	5,43	4,01	—	4,79
3/XII— 8/XII	4,08	5,40	3,94	—	4,72
10/XII—15/XII	3,99	5,40	3,88	3,39	4,64

Produkcja owsa w bieżącym roku jest znaczna i wszechświatowy urodzaj we wszystkich krajach (nie licząc Rosji) przewyższa urodzaj roku ubiegłego o 45 miljonów kwintali (przy uwzględnieniu Rosji nadwyżka ta osiąga liczbę 77 miljonów kwintali). Przy takim stanie zapasów owsa nie należy się spodziewać tendencyj zwyżkowych.

Edward Szturm de Sztrem.

Przegląd zagraniczny.

WIELKA BRYTANJA JAKO RYNEK BEKONOWY.

Londyn, w październiku 1928.

W r. 1840 W. Brytanja była krajem eksportu mięsa wieprzowego. W roku tym wywiozła ona 107 tysięcy centnarów ang. wieprzowiny, głównie do Wschodnich i Zachodnich Indyj. Od tego czasu zaczyna wzrastać przywóz wieprzowiny do Anglji, naprzód ze Stanów Zjednoczonych, a po r. 1880 z Danji, Kanady i Rosji. Aż do r. 1882 przywóz boczków i szynek ze Stanów Zjednoczonych wynosił 92,2% (przywóz ogólny 5,7 miljona centnarów), w r. 1913 udział ten stanowił już tylko 44,9%. Jednocześnie wzrósł przywóz bekonów z Danji, do 40,9% w r. 1913, z Kanady do 5,9% i Rosji 3,7% ogólnego przywozu. W r. 1927 przywóz bekonów wynosił ogółem 8.469.000 centnarów ang. *), wartości Ł 38.624.000, w czem:

	centnarów	wartości Ł.
z Danji	5.081.610	23.312.000
ze Stanów Zjednoczonych	641.344	2.829.000
z Holandji	794.311	3.787 000
z Kanady	503.084	2.293.000
ze Szwecji	473.687	2.037.000
z Islandji	450.885	2.335.000
z Łotwy	163.556	643.000
z Polski	116.648	470.608

A zatem przywóz bekonów ze Stanów Zjednoczonych, który w r. 1922 wynosił jeszcze 41,5%, spadł w r. 1927 do 7,6%, natomiast udział Danji wzrósł do 60%, Holandji (która w latach 1909—13 przywoziła przeciętnie 2,2% rocznie) do 9,4%, natomiast przywóz z Kanady, który stale wzrastał do r. 1925 i wynosił wówczas 1.226.000 centn., spadł w r. 1927 do 6% ogólnego przywozu.

Widzimy więc, że Anglja, która stanowi jeden z największych, a właściwie jedyny tylko rynek zbytu dla boczków, przedstawia jednocześnie teren bardzo skomplikowany i niepewny, o który ubiegają się wszystkie kraje eksportowe. Polska od pewnego czasu też czyni zabiegi o zdobycie tego rynku i w r. 1927 uczyniła w tym względzie

*) Centnar ang. = 112 funtów ang.

wielkie postępy, zdobywając dla siebie ósme miejsce *). Ponieważ są to kroki początkującego, ponieważ jego ostateczne powodzenie stoi w prostym stosunku do znajomości i przystosowania się do rynku zbytu, dla orjentacji ogólnej podaję tu nieco szczegółów, dotyczących tego rynku. Wyczerpujące traktowanie tak skomplikowanej dziedziny handlu wymagałoby tomu. Zobaczymy przytem, jakie były przyczyny niepowodzenia pewnych krajów i jakiemi środkami posiłkowały się znów inne kraje dla osiągnięcia powodzenia.

Ponieważ powodzenie to w pierwszym rzędzie zależne jest od samego materjału, zapoznajmy się więc w krótkości z tym materjałem.

Pięćdziesiąt lat temu Anglicy mieli upodobanie do bekonów tłustych i mocno solonych, a więc o mięsie twardem i ciemnem. Dziś atoli gusty się zmieniły i za wyjątkiem północnej Anglji, gdzie tłusty i słony bekon znajduje jeszcze sporo zwolenników, poszukiwany jest bekon przeważnie chudy i słabo solony. Przytem bekon ten musi posiadać specjalny smak, zależny od gatunku mięsa i sposobu solenia. Ponieważ mamy tu do rozróżnienia materjał krajowy i importowany, musimy podkreślić, że choć bekony na rynku różnią się nieskończonemi odcieniami, w zależności od producenta, kraju pochodzenia, a nawet miejscowości, to jednak dominuje dziś tylko kilka typów najbardziej poszukiwanych i najbardziej zbliżonych do ideału przeciętnego konsumenta.

Z natury rzeczy konkurencja zagraniczna musiała się dostosować do potrzeb angielskich i przy pomocy krzyżowania z wieprzami angielskiemi, z temi, które odniosły palmy zwycięstwa przy doborze gatunków, a także odpowiedniego pokarmu i sposobu solenia potrafiła nie tylko dorównać jakości bekonów angielskich, ale nawet ją prześcignąć. Trzeba przyznać, że pewnym krajom udało to się w zupełności, i tu leży pierwsza i najważniejsza przyczyna ich powodzenia. Kraje zaś, które tego nie uczyniłyły, ujrzały się zdystansowane.

W tem też upatrywać należy pierwsze ostrzeżenie dla producenta polskiego.

Najwięcej znane i rozpowszechnione w Anglji są następujące gatunki rozpłodowe wieprzy:

Large White (z Yorkshire),
Middle White,
Berkshire,
Tanworth,
Large Black.

Z wyjątkiem Kornwalji, gdzie dominuje „Large Black" (t. j. duży czarny wieprz) najwięcej rozpowszechniony jest „Large White" (t. j. duży biały wieprz), szczególnie w okolicach Londynu, Middlesex, Surrey i Kent. Rozpowszechnionym też jest „Middle White" (t. j. średni biały wieprz).

Współzawodnictwo istnieje więc między białym a czarnym wieprzem. Ale podkreślić wypada, że przymiotniki „biały" i „czarny" mają tu całkiem określone znaczenie, że nie chodzi o „białą" albo „czarną" świnię, ale o całkiem określone i ściśle zdefinjowane gatunki.

Białe wieprze są popierane przez producentów dlatego, że białe odpadki łatwiej jest sprzedać niż czarne. Co do jakości mięsa, to czarny wieprz z Kornwalji niczem

---

*) Przywóz z Rosji wynosił tylko 113.857 centn., ustępując nieco polskiemu, ponieważ jednak znaczna ilość wieprzy pędzona jest z Ukrainy do Łotwy i Estonji gdzie po zabiciu boczki są solone i wędzone, a potem wywożone do Anglji jako łotewskie i estońskie, więc przy odpowiedniej statystyce, nastąpiłoby przesunięcie pozycji na korzyść Rosji. Okazałoby się wówczas, że Rosja zajmuje 7 miejsce, Polska 8, a Łotwa 9.

nie ustępuje białemu z Middlesex. Niektóre gatunki, jak naprz. „Berkshire“, powstały z krzyżowania z wieprzem chińskim, który zjawił się w Anglji już w latach 1770—1780. „Tanworth“ jest bardzo zbliżony do „Berkshire“ chociaż nie był krzyżowany z wieprzem hińskim. Opisywać tych ras tutaj nie mogę, dodam tylko, że krzyżowanie i dobór czyniony jest celem otrzymania gatunku niewielkiego wzrostu, podłużnego, o wąskim grzbiecie, o cienkich kościach, a dużej wagi mięsa jasnego i jędrnego. Okolice najbardziej zaludnione, szczególnie Londyn, lubią bekony z wieprzy rasy „Middle White“.

Liczba wieprzy w Anglji w r. 1867 wynosiła 2.778.000 sztuk, a w r. 1925 — 2.644.000, t. j. pomimo wzrostu ludności i spożycia na głowę mięsa wieprzowego — zasadniczo się nie zmieniła. Produkcja bekonów w Anglji wynosiła w r. 1924 — 1.409.000 centnarów, wartości Ł 8.822.000, z czego wywieziono w tymże roku zaledwie 28.362 centnary. Liczby te nie obejmują bekonów wyprodukowanych przez indywidualnych rzeźników, statystyką nieujętych. Produkcją bekonów w Anglji zajmują się cztery kooperatywy bekonowe, kilka kooperatyw spożywczych, oraz cały szereg bekoniarni akcyjnych. Największe fabryki bekonów stanowią zwartą grupę i mają pewne znaczenie ekonomiczne. W tej liczbie 18 fabryk może przerabiać więcej niż po 1.000 wieprzy tygodniowo (a dwie nawet po 5.000 wieprzy), 6 fabryk od 500 do 1000 wieprzy, a reszta do 500 wieprzy tygodniowo. Produkcja bekonów w Anglji jest sezonowa. Największa trwa od sierpnia do września włącznie, najmniejsza zaś od stycznia do kwietnia, przyczem podczas największej nawet produkcji nie przewyższa ona połowy potencjonalnej siły produkcyjnej bekonarni. Przyczyną tego jest brak wieprzy, na który użalają się fabrykanci bekonów, a brak ten wywołany jest wzrastającą konsumcją świeżej wieprzowiny. I tak, spożycie wieprzowiny w Anglji wzrosło z 31.2 funta na głowę w r. 1910, do 43.7 funta w r. 1924.

Prócz sezonowości, produkcja wieprzy wykazuje jeszcze ruch cyklowy, ściśle związany z ruchem cyklowym produkcji wieprzy, wspólnym całej półkuli północnej: Kanadzie, Stanom Zjednoczonym, Holandji, Danji, Szwecji etc. Do roku 1904 cykl ten był pięcioletni, a w ostatnich czasach skurczył się do 2—3 letniego okresu. Ten ruch cyklowy jest współzależny z ruchem cen kukurydzy, która w znacznym stopniu używana jest do karmienia wieprzy w wyżej wymienionych krajach. Ponieważ zaś Stany Zjednoczone produkują 75% kukurydzy, więc gdy urodzaj w tym kraju jest mały, ceny jej idą w górę, pomimo że Stany Zjednoczone wywożą tego produktu niewiele. Dzieje się to dlatego, że Chicago decyduje o cenie wszechświatowej kukurydzy, której głównym dostawcą jest Argentyna, w mniejszym stopniu Rumunja i Południowa Afryka. Kukurydzę kupuje się w Argentynie w marcu i kwietniu, a otrzymuje od lipca do września, w lipcu wiadomy też jest prawdopodobny urodzaj kukurydzy w Stanach Zjednoczonych, i wówczas ceny się stabilizują. Mniej więcej dotyczy to i jęczmienia, który konkuruje z kukurydzą jako pokarm dla wieprzy, a który produkują te same kraje co i kukurydzę.

Prócz ceny kukurydzy na produkcję wieprzy wpływa też oczywiście i cena mięsa. Wysokie ceny mięsa wieprzowego wywołują zwiększenie produkcji, które znów pociąga za sobą spadek cen i tak w kółko. Oczywiście ten punkt jest daleko trudniejszy do obliczenia, natomiast współzależność istniejącą między ceną kukurydzy i produkcją świń można obliczyć daleko łatwiej, gdyż zależna jest ona od stanu obecnego macior, przypuszczalnego popytu na kukurydzę, stanu urodzaju kukurydzy w Stanach Zjednoczonych, oraz nadwyżki eksportowej kukurydzy w Argentynie.

Jakość materjału zależna jest prócz rasy jeszcze od pokarmu, t. j. nie tyle od sposobu, w jaki wieprz jest karmiony, a czem jest karmiony. Otóż dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że najlepszy materjał otrzymywany jest, gdy wieprz kar-

miony jest produktami mlecznemi oraz kukurydzą. Wówczas mięso staje się jędrne i jasne, a w smaku pożądane. Dzięki temu, że Danja karmi wieprze swe maślanką i kukurydzą, bekony jej uważane są dziś za najlepsze. Naturalnie, przyczyniają się do tego jeszcze inne okoliczności, jak racjonalne solenie — wędzenie, oraz bliskie położenie Danji od rynku angielskiego, o czem mowa będzie dalej.

Zobaczmy teraz jakim jest materjał importowany do Anglji.

Co się tyczy Stanów Zjednoczonych, to wskutek wadliwego karmienia wieprzy wyłącznie niemal kukurydzą, osiągnięty został typ wieprza, nadający się do wyrobu słoniny raczej niż bekonów, i to pomimo, iż Stany Zjednoczone posiadają typy wieprzów „White“ i „Tanworth“. Nic więc dziwnego, że na rynku angielskim zmuszone są one do ustępowania miejsca lepiej przystosowanym.

W Danji, jak to już było zaznaczone wyżej, żywią wieprze maślanką oraz kukurydzą. Rasa duńska udoskonalona krzyżowaniem z „Large White“, importowana z Anglji w ciągu kilkudziesięciu lat, stanowi dziś jedną z najlepszych i najodpowiedniejszych dla Anglji ras bekonowych.

Kanada produkuje bekony wyłącznie na eksport. I tu, jak w Stanach Zjednoczonych, dominują rasy „Large White“ i „Tanworth“, ale i też, podobnie jak w Stanach, nieodpowiedni pokarm przyczynił się do obniżenia wartości wieprzy kanadyjskich na rynku angielskim.

W Irlandji hodowla wieprzy odbywa się przeważnie małych rozmiarów, przyczem za pokarm służy maślanka, kukurydza i kartofle. Rasa importowana z Anglji jest przeważnie „Large White“. To też bekony irlandzkie z wieprzy dobrze karmionych są wysoko cenione w Anglji.

W Holandji wieprze bekonowe karmione są produktami mlecznemi i kukurydzą, rasa zaś udoskonalona została krzyżowaniem z „Large“ i „Midole White“. Temu też należy przypisać nadzwyczajne powodzenie bekonów holenderskich w Anglji.

Dalszym czynnikiem powodzenia jest odpowiedni proces solenia, suszenia i wędzenia bekonów. W Anglji wyrabia się przeważnie bekony solone i suszone, jest to tak zw. „Wiltshire“, najlepszy rodzaj tych bekonów. Na kontynencie bekony są solone i często wędzone. Wędzeniem bekonów w Anglji trudnią się też hurtownicy, którzy importują bekony solone i tutaj wędzą je w miarę tego, jak się okazuje na nie popyt.

Istnieją dwa sposoby solenia boczków: angielski, albo „Wiltshire“ i kontynentalny. System „Wiltshire“ polega na soleniu suchą solą i saletrą, którą to mieszankę wpuszcza się do szynek, pleców i zewnętrznych części boczków. Bekony układa się w warstwy wysokie na 10 stóp, skórą ku dołowi i pokrywa dobrze solą. W tym stanie zostawia się je przez 10 do 15 dni. Potem oczyszcza się je z soli i zostawia znowu przez 7 do 9 dni dla dojrzewania, poczem znowu oczyszcza się je i wiesza do suszenia.

System kontynentalny polega na peklowaniu w zbiornikach betonowych lub łupkowych, do których wlewa się silną solankę, złożoną z soli, saletry i cukru brunatnego, gotuje z wodą, zbiera, ochładza, i w którą zanurza się bekony w przeciągu 7 do 9 dni, poczem spłukuje się je, odcieka i wiesza na dojrzewanie na dni 3 do pięciu.

Każdy z tych systemów ma swoje dobre strony, a obydwa okazały się doskonałe.

Pierwszy jest tańszy i jest zarazem faworyzowany w Anglji, chociaż wysokie zalety bekonów duńskich, szwedzkich i holenderskich świadczą o doskonałości solenia w rezerwoarach.

Istnieje jeszcze w Anglji drugi system solenia, stosowany w Midland. Peklowanie odbywa się też solą, ale nie wpuszcza się jej do wnętrza, lecz boczki pozostawia się w suchej soli przez 8 do 10 dni, poczem spłukuje się je w letniej wodzie i zawiesza na 7 do 10 dni dla stwardnienia i suszenia. Te boczki są daleko trwalsze od kontynen-

talnych i mogą być przechowywane do 3 miesięcy, a nawet niektóre z nich stają się niekiedy lepsze z czasem.

Dobrze solony boczek nie ma ani zapachu świeżego mięsa (niedosolony), ani też zapachu soli (przesolony), ale powinien posiadać specyficzny zapach bekonowy, wynikły z kombinacji mięsa i soli. Naturalnie, na dobroć bekonu wpływa też i rodzaj mięsa i wiek zwierzęcia, które powinno być młode (kilkomiesięczne) i odpowiednio karmione.

W Danji boczki peklowane są w solance w zbiornikach przez 3—4 dni do tygodnia, poczem bekony odciekają. Cały proces trwa tu 10 do 14 dni. Zatem boczek w Danji nie jest solony w sensie amerykańskim, ale jest prezerwowany w stopniu zależnym od pory roku. Duński bekon może wytrzymać 10 do 20 dni, zależnie od pory roku. Prawo pozwala używać do peklowania tylko sól, saletrę i cukier. W czasie upałów do pleców kładzie się woreczki z solą. Są to tak zwane „zielone“ boczki, które w Anglji podlegają wędzeniu celem utrzymania, możliwie jaknajdłuższego, koloru wędzonego mięsa. Boczki duńskie są świetnie solone.

W Stanach Zjednoczonych 75% bekonów podlega soleniu w zbiornikach, pozostałe zaś 25% soli się na sucho. Solenie zależy tu od grubości, wagi i rozmiarów bekonu, ale w zasadzie jest słabe. Trwa ono od 10 do 20 dni, przeważnie 12—14 dni. Do Anglji importuje się przeważnie „zielone“ boczki; tylko 12% przywozu stanowią boczki wędzone.

Bekony amerykańskie są mało dziś poszukiwane w Anglji, lepiej widziane są w Irlandji, gdzie silniej solone boczki gotuje się i spożywa z kapustą. Sporo boczków amerykańskich ulega reeksportowi na Daleki Wschód.

Kanada stosuje system solenia amerykański. Od r. 1922 bekony kanadyjskie są lepiej solone, i wogóle znacznie się poprawiły, do czego przyczynił się system premjowania najlepszych wieprzy bekonowych.

W Szwecji solenie naśladuje system duński, tylko, że tu wstrzykiwanie solanki odbywa się pod ciśnienia 80 funtów na 1 cal kwadratowy.

Ludność Londynu ma upodobanie do sposobu solenia „Wiltshire“. W Midlandzie są poszukiwane boczki amerykańskie i kanadyjskie, natomiast Bristol woli słabo solone i lekkie bekony. Dziewięćdziesiąt procent boczków spożywanych w Londynie jest w stanie wędzonym, natomiast na północy kraju, 50% boczków spożywa się w stanie „zielonym“.

Idealna waga wieprza na boczki „Wiltshire“ wynosi po zabiciu i wyjęciu wątroby, płuc, serca i trzewiów, 140—180 funtów. Takie wieprze osiągają najlepszą cenę i waga ta stanowi podstawę ważenia. Są to tak zw. „prime sizeables“ (pierwsze wielkości).

Wieprze cięższe nazywają się „Prime stout“ (pierwszy stopień tłustości) i cenią się o 1 szyl. mniej na 20 funtach. Wieprze cięższe od 200 funtów cenią się o 2 sz. mniej na 20 funtach.

Wieprze duńskie bekonowe ważą przeciętnie 132—154 funtów, irlandzkie 168—196 funtów, szkockie chude — 140—170 funtów.

Doniosłe znaczenie dla handlu bekonami ma system stopniowania gatunków mięsa, od którego zależy cały układ cen. Niestety, system ten nigdzie nie został jeszcze legalnie ustalony, choć są ku temu kroki rozpoczęte (Kanada). W Niemczech, od 1925 r., w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie stopniowanie gatunków mięsa odbywa się pod kontrolą rządową ,natomiast w innych krajach jest ono całkiem dowolne. W Anglji niema standartów gatunkowych na bekony, ale są ustalone zwyczajowo gatunki. I tak dla „Wiltshire“ pierwszy stopień dobroci nazywa się:

1), ,Full branded“, otrzymuje się z wieprzy o wymiarach normalnych i odpowiednio karmionych,

2) „Half branded", z wieprzy o cienkich trzewiach i ciężkim grzbiecie,
3) „Seconds", z wieprzy źle zbudowanych i źle karmionych.

Danja przywozi 85% numeru pierwszego, a tylko 15% numeru drugiego.

Podstopnie oparte są na stosunku tłuszczu do mięsa. Grubość tłuszczu na środku grzbietu może służyć za wskaźnik. Ceny regelują duńskie „Wiltshire". I tak dla Nr. 1 „Sizeable" grubość ta wynosi 3/4 cala, dla Nr. 2 „Sizeable" — 1 7/8 cala, dla Nr. 3 „Sizeable "— grubość tłuszczu przekracza 1 7/8 cala.

Prócz jakości materjału, o powodzeniu importu bekonów do Anglji decyduje również kwestja szybkiego i racjonalnego transportu. Dawniej, kiedy bekony były mocno solone i suszone, transport odgrywał mniejszą rolę niż obecnie, kiedy bekony są tylko prezerwowane i mogą trwać w stanie normalnym około 3—4 tygodni. To też kraje rozporządzające doskonałemi środkami transpotowemi i położone niedaleko Anglji, są pod względem importu bekonów do tego kraju uprzywilejowane. Naczelne miejsce wśród nich znów zajmuje Danja. Kraj ten, który wywozi do Anglji 99% swej produkcji bekonów, zmuszony jest czynić daleko sięgające zabiegi celem należytej organizacji transportu boczków do Anglji. Główne porty, wchodzące tutaj w grę, są Harwich, Newcastle, Grimsky, Hull i Leith. Największe atoli znaczenie dla Danji ma Harwich. Bekony ładowane są na statki towarowe lub osobowe w Esbjerg i w ciągu 24 godzin przybijają do Harwich, a w 6 godzin później towar już jest w Londynie. W ten sposób bekony duńskie są na rynku londyńskim w 30 godzin po wysłaniu ich z fabryki, a ponieważ port w Harwich jest zawsze dostępny do wylądowania, nie zachodzi więc żadna strata czasu, wywołana odpływem morza. Transporty wysyłane są codziennie, i statki przybijają do portu angielskiego w nocy, co ma doniosłe znaczenie w lecie, kiedy wylądowanie odbywa się podczas nocnego chłodu. Na statku bekony ładowane są daleko od innych towarów i znajdują się pod poziomem morza tak, że przebywają cały czas w niskiej temperaturze. Na statkach pasażerskich urządzone są izolatory i kiszki wodne, które utrzymują stale niską temperaturę. To też strata na wadze bekonów duńskich jest mała i wynosi 1 1/2% do 2 1/2% w ciągu transportu od fabryki do portu i drugie tyle w ciągu transportu z portu do detalisty.

W gorszem położeniu znajdują się Stany Zjednoczone. Naprzód bekony muszą być transportowane do portu na odległość jakich 1.800 kilometrów, co trwa 3—4 dni, potem naładowanie w New Yorku na statek opóźnia się o cały tydzień z powodu wielkiego nagromadzenia towarów w tym porcie, w końcu przejazd morzem do Liverpoolu trwa 3 tygodnie. Nic więc dziwnego, że bekony amerykańskie muszą być mocniej solone, co je czyni mniej pożądanemi w Anglji, i w dodatku muszą być przewożone albo w chłodniach, albo w zamkniętych puszkach. Istotnie transport odbywa się w chłodniach w temperaturze około 0°, o ile sprzedaż w porcie jest zapewniona. W przeciwnym razie, bekony muszą być zamrożone, co znów możliwe jest tylko z bekonami solonemi na sucho, a nie w zbiornikach. Pewną część bekonów importuje się w stanie prezerwowanym kwasem boraksowym, ale tego bekonu Anglicy nie lubią, a prawo r. 1927 zabrania sprzedaży preparatów tego rodzaju. Rozporządzenie to wywołało wzrost cen bekonów amerykańskich, a więc osłabiło ich zdolność konkurencyjną. Statki amerykańskie prócz chłodni posiadają jeszcze wentylatory wachlarzowe. Pomimo to strata na wadze dochodzi tu do 3%.

W tem samem mniej więcej położeniu znajduje się Kanada.

W lepszem, choć nie tak dobrem jak Danja, położeniu są Holandja i Szwecja, których bekony znajdują się w drodze 2—4 dni z Holandji i 5 dni ze Szwecji. Naturalnie, że nietylko czas, ale i koszty transportu grają tu wielką rolę. Kiedy fracht duński obraca się około 20 szyl. za tonnę, a cały przewóz do Londynu około 40 szyl., to importer amerykański płacić musi za fracht przeszło 60 szyl., a cały przewóz kosztować

go musi dwa razy tyle, a nawet i więcej, za tonnę, Holender musi zapłacić tyleż co Duńczyk, a Szwed parę szylingów więcej.

Tem się tłumaczy, dlaczego tylko 40% wywozu bekonów amerykańskich idzie do Anglji, a dlaczego cały lub prawie cały eksport bekonów z Danji, Holandji i Szwecji skierowany jest do W. Brytanji. Co się tyczy Irlandji, to 60% całej produkcji bekonów w tym kraju znajduje zbyt w Anglji.

Sprzedaż importowanego bekonu do Anglji odbywa się przy pomocy pośrednika, który nosi nazwę „Agenta". Pośrednictwo brokera i hurtownika jest w tym wypadku wykluczone. Agent stoi w bezpośrednim stosunku z fabrykantem, on sprzedaje hurtownikom i pobiera za swe usługi komisowe od $1^1/_2$% do 2%. Agent ten często daje awanse producentowi a conto wysłanego towaru do wysokości 80% jego wartości, a czasem nawet zupełnie finansuje producentów na kontynencie. Oni posyłają zamówienia do fabryk, które wysyłają towar albo wprost do hurtownika, albo też na skład do dyspozycji agenta. Aż do uregulowania rachunków, agent jest prawnie odpowiedzialny przed fabrykantem. Znając dobrze zapotrzebowanie lokalne i rozmiary produkcji reprezentowanych fabryk, agenci mogą łatwiej od innych zorjentować się w bieżących i najbliższych konjunkturach rynkowych. W każdy poniedziałek agenci ustalają popyt swych stałych odbiorców i zabiegają o szybkie jego zaspokojenie. O ile popyt ten jest mniejszy od posiadanych zapasów towaru, agenci starają się zbyć nadwyżkę jak mogą.

Cena, po której agenci otrzymują bekony z fabryk, nie jest ustalona z góry. Zobowiązują się oni tylko sprzedać je po „najlepszej" cenie rynkowej. Warunki tego rodzaju kontraktu są ustalone usancé'ami giełdy żywnościowej. Zresztą, ze względu na dość posuniętą standaryzację towaru, ceny zwykły obracać się w ciasnych granicach dla każdego poszczególnego gatunku towaru. Pomimo to, powodzenie w znacznym stopniu zależne jest od zdolności i obrotności agenta.

Cena bekonów duńskich nadaje ton wszystkim cenom. Ceny te ustanawia się w każdy piątek, i te ceny orjentacyjne obowiązują przez cały następny tydzień. Cenę tę notuje „London Provision Exchange" (t. j. londyńska giełda żywnościowa), która jednak w ustanawianiu ceny udziału nie bierze. Cenę tę ustanawiają agenci bekonów duńskich, szwedzkich, główniejsi agenci bekonów holenderskich, irlandzkich i kanadyjskich, na specjalnem zebraniu w każdy piątek po obiedzie. Ceny te reprezentują aktualne ceny, po których odbywały się tranzakcje w ciągu czwartku i piątku do godziny 2-ej popołudniu. Są to ceny, po jakich agenci podejmują się dostawy bekonów hurtownikom.

Agenci mają prawo potrącać z ceny otrzymanej pewne koszty, jak fracht, asekurację, opłaty portowe, dostawę do domu etc., a także i stratę na wadze towaru. Przepisy giełdowe regulują te wszystkie kwestje.

Cały niemal handel bekonowy przechodzi przez 4 giełdy żywnościowe w Londynie, Liverpoolu, Manchesterze i Bristolu. Członkami giełd są tylko agenci i hurtownicy. Rola giełdy jest tylko normująca, gdyż sama handlem się nie trudni. Tranzakcje przeważnie (aż 95%) odbywają się na warunkach „spot", t. j. „gotowego" towaru. Przy giełdach, ale niezależnie, istnieją związki agentów i związki hurtowników. Angielscy hurtownicy należą do związku hurtowników, ale producenci angielscy nie należą do związku agentów. W Londynie agentom nie wolno jest pod groźbą bojkotu sprzedawać detalistom, a hurtownikom kupować od fabrykantów lub importerów zagranicznych, natomiast na północy Anglji, agenci sprzedają niekiedy wprost detalistom, zresztą i w Londynie detalista, sprzedający więcej niż 100 boczków tygodniowo, może być bezpośrednim klijentem agenta. Ten ścisły związek interesów tych dwuch pośredników staje często w sprzeczności z instytucjami, które, dzięki swej potędze ekonomicz-

nej, mogą sobie lekceważyć związki agentów i hurtowników. I tak np. hurtownia spółdzielcza angielska nie jest w możności kupowania od hurtowników ani od agentów, ponieważ jest stałym odbiorcą bekonów od „Danish Bacon Comp.", organizacji producentów duńskich w Anglji, nie należącej do związku agentów. Żadnemu też hurtownikowi nie wolno jest kupować od tej duńskiej kompanji.

Powstanie i znaczenie tej kompanji jest wielce pouczające. W r. 1902 trzy duńskie bekonarnie utworzyły wspólną agencję sprzedaży w Anglji celem pozbycia się usług agentów i hurtowników. Dziś 17 fabryk duńskich należy do tego towarzystwa, którego kapitał akcyjny podzielony jest równo między fabrykantów duńskich oraz hurtowników i detalistów angielskich. Prócz tego „The Danish Bacon Comp." sprzedaje jeszcze część wyrobów innych jeszcze fabryk duńskich (w liczbie 34). Agencja ta, której centrala jest w Londynie, posiada 6 oddziałów w wielkich miastach. Jest to dziś największy hurtownik bekonów w Anglji, tak silny, iż może sobie lekceważyć przepisy agentów i hurtowników. Obrót jej wynosi dziś przeszło Ł 7 miljonów, t. j. stanowi $^1/_3$ importu bekonów z Danji. Agencja reprezentuje w Anglji fabryki stowarzyszone i sprzedaje wprost detalistom. 45% bekonów sprzedawanych jest w stanie „zielonym". Gorsze gatunki, których niepodobna jest sprzedać w Anglji, agencja wywozi do Francji i innych krajów europejskich.

Odrębnym jest handel bekonami amerykańskiemi. Importem ich trudnią się pakerzy amerykańscy, których liczba przekracza setkę, ale połowa eksportu znaduje się w ręku 5 firm. Zbyt odbywa się przy pomocy oddziałów oraz centrali w Liverpoolu. Agenci ci mają stałe stoki, z których sprzedają hurtownikom. Małe firmy pakerów amerykańskich mają wspólnych agentów, pracujących na komisję w wysokości $1^1/_2$%.

Ten krótki zarys warunków, panujących na rynku bekonowym w Anglji, pozwala nam wyprowadzić wniosek, że, aby zdobyć rynek angielski, konkurując jednocześnie z innemi krajami i dostarczając artykuł równie dobry jak tamte, należy nam iść, o ile to jest możliwe w ślady Danji. W szczególności należy nam w pierwszym rzędzie:

1) Udoskonalić rasę wieprzy, a przynajmniej przystosować ją do potrzeb rynku angielskiego przez systematyczne krzyżowanie jej z rasą angielską, z „Large White", jeśli to możliwe. *)

2) Trzeba aby wieprz bekonowy polski odpowiadał wymaganiom angielskim co do rozmiarów, budowy, kości i mięsa, t. j. aby to ostatnie było białe i jędrne. Wieprze powinny być małe a długie, o cienkich kościach i nietłuste a mięsiste.

3) Należy je odpowiednio karmić. Pokarm winien być mleczny, przeplatany kukurydzą i płodami roślinnemi.

4) W tym celu dobrze jest kombinować hodowlę wieprzy z maślarstwem. Okolice, produkujące wiele mleka i masła, powinny hodować wieprze bekonowe. Dla tego celu najlepiej jest tworzyć kooperatywy mleczarskie i hodowli wieprzy bekonowych.

5) Państwo powinno popierać krzyżowanie ras i premjować okazy rozpłodowe. Należy popierać ze wszech miar nabywanie i mnożenie się gatunków udoskonalonych rasowo. Za lat 20—25 hodowla wieprzy polskich powinna posiadać ustalone standarty, odpowiadające wymaganiom przemysłu bekonowego. Towarzystwa i kółka rolnicze powinny wziąć na siebie obowiązek propagowania haseł oraz organizowania zrzeszeń

*) Nietylko wyżej wymienione kraje, ale Rosja także stałą pieczę ma nad udoskonaleniem rasy swych wieprzy. Nie dalej jak 24 sierpnia gazety angielskie doniosły, że sowiecki departament rolniczy nabył w Anglji 44 „Large White" dla celów rozpłodowych.

gospodarczych wiejskich w celu hodowania i udoskonalenia rasy wieprzów bekonowych. Rząd powinien popierać wysiłki organizacyj rolniczych.

6) Rzeźnie i wędzarnie wiejskie powinny być większych rozmiarów, gdyż w ten sposób mogą sobie zapewnić pomoc sił fachowych.

7) Bekony winny być standaryzowane na wzór rynku angielskiego.

8) Ustalenie procesu solenia, odpowiadającego dalekiemu dystansowi od rynku angielskiego i w zastosowaniu do różnych pór roku, powinno liczyć się ze smakiem konsumenta angielskiego.

9) Transport powinien być zorganizowany możliwie najracjonalniej i powinien być możliwie najkrótszym. Należy zbadać, czy możliwem jest sprowadzania wieprzy żywych do portu i tutaj budować solarnie i wędzarnie.

10) Należy mianować w Anglji agenta wspólnego dla znacznej części produkcji polskiej.

11) Należy żądać, aby agent polski dopuszczony został do udziału w stanowieniu cen bekonów.

12) Aby zabezpieczyć sobie stałą dostawę wieprzy należy: a) tworzyć spółdzielnie hodowlane, b) tworzyć rzeźnie i wędzarnie spółdzielcze, c) należy scentralizować sprzedaż i eksport bekonów.

Tylko w ten sposób można będzie stworzyć, w stosunkowo krótkim czasie, przemysł eksportowy bekonów polskich na większą skalę i przemysłowi temu zabezpieczyć racjonalne podstawy bytu oraz stałą egzystencję; w przeciwnym razie będzie to handel sporadyczny, zależny od tego lub owego odbiorcy angielskiego.

Dr. Stefan Janicki.

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. W okresie sprawozdawczym od dn. 8. XII. do dn. 20. XII. r. 1928, obroty dewizami były naogół nieduże, pokrywane przeważnie przez Bank Polski przy niewielkim udziale banków prywatnych. Notowano New-York po kursie 8,90. Notowania Londynu wykazywały tendencję zwyżkową. W początku okresu sprawozdawczego płacono za funty 43,25³/₄, w ostatnich zaś dniach 43,29. Franki szwajcarskie miały również mocną tendencję. Notowano je w granicach 171,75—174,98. Włochy w okresie sprawozdawczym notowano — 46,70—46,72¹/₂. W obrotach międzybankowych dolar utrzymywał się na poprzednim poziomie — 8,88¹/₂. New-York kabel notowano po kursie 891,90. Za złoto płacono w omawianym okresie 4,63¹/₂—4,64 za rubla. Kurs czerwońca w porównaniu z notowaniami poprzedniego okresu sprawozdawczego poprawił się nieco, zwyżkując z 1,75 do 1,95 dol. Gdańsk notowano po kursie 172,97—173. Berlin 212,50—212,60.

Na giełdzie papierów procentowych panował w okresie sprawozdawczym nastrój powściągliwy. Większych transakcyj nie dokonywano. 8% listy zastawne i 8% obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 8% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego utrzymały się na poziomie poprzednim — 94% ich wartości nominalnej: Kurs 8% Listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego obniżył się w dalszym ciągu z 76,50—76,25—76,00% ich wartości nominalnej. 8% dolarowe listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego utrzymały się na poprzednim poziomie — 95% ich wartości nominalnej.

B. Podatki:

Podwyższenie podatku gruntowego. Projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatków gruntowych oraz o unormowaniu poboru niektórych danin komunalnych przewiduje, iż na terenie b. Kongresówki, obowiązujące obecnie stawki pod. grunt. podwyższone zostają dwukrotnie. Na terenie Małopolski podwyższa się podatek gruntowy do wysokości 83 procent czystego dochodu katastralnego wyrażonego w koronach względnie w złotych po przerachowaniu koron na złote podług równi 1 korona austrjacka równa się 1,05 zł. — Na terenie b. zaboru pruskiego podatek będzie pobierany na podstawie ustawy pruskiej z 21 maja 1861 roku, licząc 7 zł. za 1markę złotą. Projekt przewiduje degresję zastosowaną w ten sposób, iż płatnicy opłacający tytułem podatku gruntowego nie więcej niż 18 zł. rocznie wpłacają tylko połowę należności. Płatnicy opłacający od 18 do 70 złotych wpłacają tylko 80 procent należności. Do podatku gruntowego pobieranego na podstawie nowej ustawy nie będzie doliczony 10 procent. dodatek, który doliczany jest obecnie do wszystkich podatków i opłat skarbowych. Dodatki samorządowe do państwowego podatku gruntowego nie mogą przewyższać w łącznej sumie 150 procent ogólnej kwoty państwowego podatku gruntowego. Poza dodatkami temi grunty nie mogą być obciążone żadnemi innemi podatkami komunalnemi z wyjątkiem opłaty składek na rzecz związków religijnych i izb rolniczych.

Stały podatek majątkowy. Projekt ustawy o stałym podatku majątkowym głosi, że „od 1 stycznia 1929 roku począwszy pobiera się stały podatek majątkowy wolny od wszelkich dodatków samorządowych": wymierza się go na podstawie oszacowania majątków, dokonywanego zasadniczo na każdy trzyletni okres szacunkowy. Ministerstwo Skarbu może skrócić okres szacunkowy. Pierwszy okres obejmuje lata 1929, 1930 i 1931". W uzasadnieniu do projektu czytamy: „Podatek będzie wymierzony na podstawie oszacowań, uskutecznionych co trzy lata. Kapitał zagraniczny wpływający w jakiejkolwiek bądź formie pożyczek do kraju zwolniono od podatku majątkowego." Zwalnia się również od opodatkowania urządzenia domowe i inne przedmioty, służące do osobistego użytku płatników do wartości łącznej nie przekraczającej 10 tys. zł. Celem należytego opracowania norm szacunkowych o charakterze opinjodawczym, w skład której oprócz przedstawicieli Ministerstwa Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa wejdą również przedstawiciele wszelkich rodzajów majątków. Minimum wartości majątku podlegającego podatkowi określono w kwocie ponad 10 tys. zł. Projekt przewiduje zasadniczo jednolitą stawkę podatkową w wysokości 5 pro mille. Jedynie do majątków których wartość nie przekracza 15 tys. zł. zastosowano obniżoną stawkę podatkową w wysokości 4 pro mille. Dokonywanie wymiaru podatkowego odbywać się będzie w pierwszej instancji przez urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych. Projekt ustawy nie przewiduje przymusu składania zeznań o majątku, nadaje jedynie płatnikom, którzy dobrowolnie złożą zeznania pewne przywileje w postępowaniu wymiarowem. Projekt przewiduje możność całkowitego, względnie częściowego umorzenia podatku w wypadkach straty lub zmniejszenia się majątku. Ministerstwo Skarbu, licząc się z tem, że nawet przy najszybszem uchwaleniu wniesionego projektu ustawy wymiar podatku nie może być ukończony wcześniej, niż na wiosnę r. 1930 zamierza pobrać w roku 1929 zaliczki na poczet mającego się wymierzyć podatku. Projekt ustawy przewiduje pobranie zaliczki obliczone w stosunku 3 procent do prawnie ustalonego państwowego podatku dochodow. na rok podatkowy 1928 z zastosowaniem degresji dla dochodów nie przewyższających 9 tys. zł. Wpłacona zaliczka będzie zarachowana na stały podatek majątkowy, przypadający w roku 1929. Rząd przewiduje, że z podatku majątkowego wpłynie w r. 1929 — 98 milj. 207 tys. złotych.

C. Ustawodawstwo:

Grunty leśne. Na mocy rozporządzenia Ministra Reform Rolnych z dn. 16. XI. 1928 r. za enklawe w zrozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24. II. 1928 r. o wyłączeniu gruntów na cele gospodarstwa leśnego (Dz. U. 23, poz. 203) uważać należy obszar nieużytków wolnych nieprzekraczających 10 ha. otoczony przylegającym do niego ze wszystkich stron obszarem leśnym. za półenklawę uważać należy wrzynające się w obszar leśny użytki rolne. których obszar nie przekracza 10 ha i których granica z obszarem leśnym jest przynajmniej dwa razy dłuższa od prostej. przeprowadzonej w ten sposób, żeby wyrównywała granicę lasu.

Przemiał żyta i pszenicy. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 1 ub. miesiąca zakazuje przemiał pszenicy na mąkę gatunków wyższych aniżeli 65%, oraz — żyta na mąkę gatunku wyższego, aniżeli jednolity typ każdorazowo oznaczany przez Ministra Spr. Wewn. i podawany do wiadomości w Monitorze Polskim. Zakazuje się również używanie w zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku mąki pszennej i żytniej nieodpowiadający normom wskazanym powyżej. Do umożliwienia kontroli w tym zakresie uprawnione są władze administracji ogólnej, które mają prawo wstępu do lokali przemysłowych i handlowych i żądania potrzebnych wyjaśnień na podstawie ksiąg i dokumentów handlowych.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Podatek od olejów mineralnych ustala rozp. Min. Sk. z dn. 13. X. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 97, poz. 862).

Taryfę pocztową częściowo zmienia rozp. Min. P. i T. z dnia 19. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 97, poz. 863).

Uprawę tytoniu na 1929 r. normuje rozp. Min. Sk. z dn. 3. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 97, poz. 878).

Zwrot ceł przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych nakazuje rozp. Min. Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 3. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 98, poz. 879).

Taryfę celną uzupełnia rozp. Min. Sk. z dn. 15. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 98, poz. 880).

Przemiał żyta i pszenicy normuje rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 1. XII. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 98, poz. 882).

Zakaz przywozu pszenicy uchyla rozp. Rady Min. z dn. 22. XII. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 99, poz. 883).

Cła maksymalne zmienia rozp. Min.: Sk., Prz. i H., oraz Roln. z dn. 13. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 99, poz. 885).

Cło przywozowe od pszenicy ustanawia rozp. Min.: Sk., Prz. i H., oraz Roln. z dn. 10. XII. 1928 .r (D. U. R. P. Nr. 99, poz. 886).

Enklawy leśne określa rozp. Min. Ref. Roln. z dn. 16. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 99. poz. 887).

Opłatę stemplową od obrotu papierów wartościowych ustala rozp. Min. Sk. z dn. 30. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 100, poz. 897).

Czynności Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie **z zakresu rybołóstwa** przekazuje organom państwowym rozp. Rady. Min. z dn. 22. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 100, poz. 896).

Sprawę dowodów osobistych normuje rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 29. XI. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 100, poz. 898).

D. Polityka handlowa:

Cło przywozowe od pszenicy. Po wprowadzeniu cła przywozowego od żyta ustanowione zostało obecnie (Dz. Ust. z dn. 11 grudnia 1928 r. Nr. 99, poz. 886) również cło przywozowe od pszenicy w wysokości równej cłu od żyta 11 zł. od 100 kg. i wzorowanej na obowiązującem cle niemieckiem (5 mk.). Rozporządzenie weszło w życie piątego dnia po ogłoszeniu, czyli 16 grudnia, z tem, że w przeciągu jeszcze dni siedmiu przesyłki wcześniej nadane wchodzą bez cła.

Jednocześnie uchylony został rozporządzeniem Rady Ministrów, ogłoszonem w tymże numerze Dz. Ust. (poz. 883) zakaz przywozu pszenicy, natomiast pozostawiono w mocy zakaz przywozu mąki pszennej i mąki żytniej.

Zarządzenie taryfowe. Wprowadzono nową towarową taryfę wyjątkową dla przewozu cukru do składu w Skamierzycach celem zaradzenia brakowi składów przy cukrowniach.

Ustalono zniżoną taryfę na przewóz łubinu, otrąb zbożowych i makuchów do województwa wileńskiego ze względu na nieurodzaj pasz w tym okręgu.

Kronika zagraniczna.

Austrja.

Rozwój produkcji rolnej w I-em dziesięcioleciu. Według zestawień, zamieszczonych w Nr. 50 „Przem. i Handlu" rolnictwo austrjackie poczyniło w okresie pierwszych 10 lat powojennych znaczne postępy. Świadczy o tem poniższa tabelka, charakteryzująca wzrost powierzchni zasiewów i zbiory poszczególnych roślin.

	Powierzchnia uprawy w tys. ha		Zbiory w wagonach 10 t.		Wzrost zbiorów w % %
	1919	1928	1919	1928	
pszenica	184	220	16.970	34.540	104
żyto	327	410	25.300	49.050	94
jęczmień	108	160	11.000	25.680	133
owies	260	325	21.000	43.880	109
kukurydza	57	69	7.400	10.560	43
fasola	3	3,2	240	443	85
groch	1,5	3,5	173	473	173
buraki cukrowe	7,7	28,4	12.340	75.000	508
ziemniaki	152	140,0	221.192	203.000	267

Zapotrzebowanie roczne zbóż chlebowych, które obliczają na ok. 128.200 wagonów (w tem 70.670 wag. pszenicy i 57.530 wag. żyta) było pokryte w r. 1919 zaledwie w $^1/_3$ przez produkcję krajową. W roku 1928 udział rolnictwa w zaopatrzeniu rynku krajowego wzrósł natomiast do $^2/_3$.

Litwa.

Zawarcie traktatu handlowego litewsko-niemieckiego. Po długich rokowaniach został podpisany traktat handlowy niemiecko-litewski. Obecnie znane są już ważniejsze punkty tej umowy. Pierwszych pięć artykułów określa, że obywatele obu krajów będą korzystali z jednakowych praw w dziedzinie handlowej i przemysłowej i zapewnia im

całkowitą swobodę działania na terytorjum drugiego państwa. Obywatele obu krajów mogą władać w drugiem państwie majątkami ruchomemi i nieruchomemi na zasadzie największego uprzywilejowania, korzystając z praw największego uprzywilejowania w zakresie pracy i opieki społecznej oraz przywilejów w dziedzinie niektórych praw socjalnych. Towarzystwom akcyjnym, powołanym do życia na terytorjum drugiego państwa, przysługują te same prawa, które obowiązują towarzystwa krajowe. Przedsiębiorstwa te mają zapewnioną możność swobodnego kursowania swych przedstawicieli i komiwojażerów. Obie strony zobowiązują się nie utrudniać wzajemnych stosunków handlowych żadnemi zarządzeniami celnemi. W paragrafie tym uwzględniono jednak wyjątki, które mogą być stosowane wtedy, gdyby produkty eksportowane przez dany kraj mogły zagrażać zdrowiu publicznemu, gdyby transporty zawierały uzbrojenie, lub wreszcie przedmioty objęte monopolem danego państwa.

Umowa przewiduje również całkowitą swobodę w zakresie tranzytu, największe uprzywilejowanie wzajemne w handlu artykułami rolniczemi i przemysłowemi oraz określa szereg artykułów i ich części i t. p .,w stosunku do których stosowany będzie zupełnie swobodny import.

Dalsze paragrafy traktatu zawierają klauzule transportowe, postanowienia kolejowe i przewidują bezpośrednie taryfy kolejowe między stacjami Królewiec i Pillau oraz stacjami kolei litewskich.

Termin trwania powyższej umowy przewidziano na 5 lat z prawem $^{1}/_{2}$ rocznego wymówienia. O ile wymówienie w połowie ostatniego roku nie nastąpi, umowa przedłuża się automatycznie na czas nieokreślony.

Można głęboko współczuć Litwie, że kierownicy jej polityki w zaślepieniu swem dopchnęli ją na skraj przepaści, jaką jest dla życia gospodarczego tego maleńkiego kraju podobna umowa handlowa z kolosem niemieckim. Przy tak znakomitych ułatwieniach poczynionych przez Litwę połknięcie jej gospodarcze będą miały Niemcy bardzo ułatwione. Jakież bowiem zapewnia korzyści traktat Niemcom, a jakie Litwie? Streszczona umowa pozwala przemysłowi niemieckiemu bez żadnych trudności zalać swemi produktami rynek litewski, a tem samem unicestwić całkowicie w krótkim czasie słabiutki, bo ledwo powstający, przemysł litewski. Prawo osiedlania się i nabywania nieruchomości sprzyja znakomicie — wobec ogromnego wyczerpania finansowego Litwy — do kolonizowania jej, do przejścia stanu posiadania z rąk litewskich w niemieckie. Krótko mówiąc, traktat handlowy w tej formie czyni z Litwy kolonję, i to bardzo wygodną, dla Niemiec. Litwa poczyniła swe ustępstwa w nadziei zapewnienia sobie rynku niemieckiego dla zbytu swych produktów rolniczych, głównie hodowlanych. Nadzieje te jednak są płonne, gdyż paragraf umowy przewidujący możność zakazu importu „ze względów zdrowia publicznego" może być zastosowany w każdej chwili pod płaszczykiem względów weterynaryjno-policyjnych. Jak widać Niemcy zyskały wszystko, Litwa — nic.

Niemcy.

Podwyższenie ceł na cukier. W wyniku kilku dni trwających narad w parlamencie Rzeszy nad położeniem rolnictwa i jego potrzebami (o czem zamieszczamy obszerne sprawozdanie w dziale przeglądu piśmiennictwa) uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu w dn. 14 bm. na wniosek ministra aprowizacji i rolnictwa podwyższenie cła na cukier z 15 do 25 marek. Wniosek swój p. minister Dietrich motywował coraz silniej zagrażającą niemieckim plantacjom buraka cukrowego i produkcji cukru konkurencją zagraniczną. Uważając istniejące cła za zbyt niskie, Minister Dietrich w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność podwyżki ceł, co pozwoliłoby plantatorom buraka cukrowego uzyskać lepsze ceny. Ceny buraków spadły ostatnich czasach

(przy cenie cukru 19,20 mk.) do poziomu 1,40 mk. za centnar. Poprzednio przy cenie cukru 22 mk. za 1 ctn. można było zapewnić rolnikom, 1.70 do 1.80 mk. za centnar buraków. Wniosek p. Ministra Dietrich'a napotkał na ostry sprzeciw ze strony frakcji komunistycznej. Partja socjaldemokratyczna usiłowała osłabić, względnie odłożyć proponowaną zwyżkę cła. Centrum proponowało, by omawianą podwyżkę cła na cukier ograniczyć terminem trwania tylko do r. 1931. Stanowisko ministra poparła w całej pełni narodowa partja niemiecka, której reprezentant w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że narodowcy, reprezentujący interes rolnictwa, widzą w posunięciu ministra zaczątek akcji, mającej na celu faktyczne dopomożenie rolnictwu. Mówca podkreślił niepomyślne widoki dla cukrownictwa niemieckiego na międzynarodowym rynku cukrowniczym, stwierdzając raz jeszcze przesunięcie w stosunkach produkcji cukru, jakie nastąpiły w wyniku wojny światowej. Stan cukrownictwa niemieckiego wydaje się mówcy tak dalece groźnym, że obawia się, by nieuchwalenie zwyżki cen, (a co zatem idzie niedopomożenie cukrownictwu do uzyskania ceny 22 mk. za ctn. cukru, rolnictwu zaś 1,70—1,80 mk. za tcn. buraków), nie spowodowało upadku całkowitego tej gałęzi produkcji. Sądzimy że z punktu widzenia istotnych interesów przemysłu cukrowniczego Niemiec podwyższenie cła było oczywiście potrzebne. Zbyt wiele może przenikało cukru obcego do Niemiec w latach 1925/26 i 1927/28. Jednakże rok 192728 przyniósł już pod tym względem znaczną poprawę, wywołaną pewnem podwyższeniem barjery celnej, (patrz Roln. Ek. Nr. 24 — przegląd zagraniczny).

Wyniki zbiorów w r. 1928. Według danych, opublikowanych przez Radę Rolniczą, zbiory przeciętne poszczególnych zbóż z hektara, wyrażone w kwintalach, wynosiły w 1928 r. (dla porównania przytaczamy dane dla 1927 r.).

	1928	1927
pszenica ozima	22,7	19,1
żyto ozime	17,5	14,3
jęczmień ozimy	24,9	22,9
jęczmień jary	20,8	16,7
owies	18,8	16,6

Wspomniane dane zawierają również obliczenia zapasów, jakiemi rolnicy niemieccy rozporządzają w roku 1928 w porównaniu z rokiem poprzednim. Według tych danych kontyngenty, któremi dysponuje rolnictwo, wyrażone w %% ogólnych zbiorów, wynosiły:

	1928	1927
pszenica ozima	65,1	60,2
żyto ozime	46,1	37,4
jęczmień ozimy	30,6	9,5
jęczmień jary	53,0	46,2
owies	37,9	24,4
ziemniaki	42,1	30,4

Przytoczone liczby wskazują, że wzrosła wydatnie w r. 1928 bezwzględna ilość zebranego zboża, i pozwalają mniemać, że wynik zbiorów 1928 spowoduje ograniczenie potrzeby importu zbóż z zagranicy.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

W Nr. 339 „Dnia Polskiego“ p. O. N. zamieszcza artykuł p. t. „**O złagodzenie kryzysu na rynku zbożowym**“. Podkreślając na wstępie nie ulegające już dziś kwestji znaczenie rolnictwa w życiu gospodarczem Polski, autor stwierdza, że znaczenie to uwydatniło się szczególnie dobitnie teraz, kiedy położenie rolnictwa pogorszyło się znacznie w ciągu ostatnich miesięcych.

„Przypisać to należy w pierwszej mierze kryzysowi na rynku zbożowym. Kryzys ten tłumaczy się niewspółmiernie dużą podażą zboża w stosunku do popytu. To nadmierne zaofiarowanie zboża zostało wywołane przedewszystkiem ciężką sytuację pieniężną, która zmusza rolnika do sprzedawania już obecnie większych ilości zboża, niż miało to miejsce w tym samym okresie lat ubiegłych. Kryzys pogłębił również i niekoniecznie potrzebny import żyta niemieckiego. Z drugiej strony, wobec zamknięcia wywozu, popyt jest ograniczony do rynku wewnętrznego, którego chwilowa pojemność, a tembardziej możliwości gotówkowe nabywców nie są w stanie zrównoważyć nadmiernej podaży.“

Skutki takiego stanu rzeczy są jasne. Rolnik, sprzedając zboże po niskich cenach, do czego jest zmuszony koniecznością pokrycia swych zobowiązań za ubiegły okres gospodarczy, wyzbywa się większych ilości tego zboża, niż przewidział to w swoim budżecie, zestawionym na podstawie cen zboża w roku ubiegłym, i ponosi w ten sposób straty.

W dalszym ciągu autor porównuje ceny żyta i pszenicy w roku zeszłym i w roku bieżącym. Tak więc w pierwszej połowie października r. z. ceny żyta wg. notowań giełdy poznańskiej wynosiły 38,60 zł. za 100 kg; a w tym samym okresie r. b. — 32,60 zł. Podobnie kształtowały się ceny na pszenicę, które wynosiły w październiku r. ub. 47,40 zł. a w r. b. zaś — 38,70 zł. za 100 kg. Daje to więc różnicę 20% na niekorzyść roku bieżącego. Z kolei autor, porównując ceny na giełdach europejskich z płaconemi u nas, stwierdza, że w Polsce są one najniższe.

W październiku roku bieżącego płacono:

	za pszenicę	za żyto
w Hamburgu . . .	zł 44,30	zł 43,00
w Berlinie	„ 45,40	„ 45,10
w Pradze	„ 52,10	„ 49,80
w Poznaniu . .	„ 38,80	„ 32,60

Wyniki tego upośledzenia rolnictwa polskiego i poniesionych przezeń strat nie dały na siebie długo czekać. Autor podkreśla, że daje się już zauważyć poważna stagnacja na rynku maszyn rolniczych, który w roku zeszłym cechowało tak wielkie ożywienie; pewna wstrzemięźliwość charakteryzuje również zamówienia na wiosenne nawozy sztuczne, których zużycie w r. z. wzrosło z 555 do 865 tysięcy tonn.

Bardzo niebiezpiecznym również skutkiem niskiego kształtowania się cen na żyto jest fakt spasania go przez rolników inwentarzem.

„Jak wynika ze sprawozdań, nadesłanych z poszczególnych okręgów do organizacyj rolniczych, zużycie żyta na paszę dla inwentarza szerzy się w zastraszającej mierze. Aby zrozumieć, jak niezdrowy jest ten objaw i jak poważne mogą z tego wynikać skutki, trzeba patrzeć nań z punktu widzenia samowystarczalności zbożowej kraju. Wiadomo powszechnie, że ilość zboża, potrzebna dla wyżywienia ludności

w Polsce, wzrasta z roku na rok z powodu dużego przyrostu ludności oraz zwiększającego się z roku na rok spożycia; zmusza nas to do importu pewnej ilości zboża chlebowego nawet w latach przeciętnego urodzaju, co ujemnie wpływa na nasz bilans handlowy, w którym bierne saldo naszego bilansu zbożowego wynosiło w ubiegłym roku gospodarczym 1927/28 — 186 milj. zł., t. j. 23 proc. całego ujemnego salda naszego bilansu handlowego. Tymczasem, o ile można przewidzieć ze zbiorów tegorocznych, import żyta mógłby być w tym roku niepotrzebny, jednak o ile spasanie żyta inwentarzem będzie się rozpowszechniało w dalszym ciągu w tej mierze, co dotychczas, mimo dobrych żniw, będzie konieczny większy import zboża chlebowego."

Przedstawione powyżej groźne skutki przeżywanego kryzysu w rolnictwie, uważa autor za tak poważne, że wymagają one bardzo energicznej i celowej akcji, zmierzającej do uzdrowienia stosunków. Niedość rychłe podjęcie odpowiednich zarządzeń może mieć według słusznej opinji autora niepowetowane skutki.

„Bo jakże mówić o konieczności podwyższenia produkcji krajowej, a specjalnie rolniczej, kiedy utrzymanie tej produkcji na obecnym poziomie wywołuje tak wielkie trudności?"

Autor przyznaje, że rząd docenia ważność zagadnienia, czego dowodem był szereg wydanych zarządzeń (cło importowe na żyto i t. p.) jednakże zarządzenia te uważa za zakrojone na zbyt małą miarę i niedość elastycznie dostosowane do potrzeb rynku zbożowego. Między innemi wysuwa autor zarzuty, że kredyt zastawowy został udzielony w zbyt szczupłych rozmiarach, że zakupy na rezerwę zbożową były zrobione zbyt szematycznie i często nie były dostosowane do potrzeb i wymogów rynku zbożowego.

„Nie potrafiono należycie wyczuć tendencji tego rynku, a starano się raczej zbytnio opanować go. Nie doprowadziło to do tak koniecznej stabilizacji cen na właściwym poziomie, a wywołało ciągłe wahania, co spowodowało powściągliwość do robienia pewnych koniecznych znaczniejszych zakupów przez handel hurtowy i większe młyny".

Kończąc, autor wyraża mniemanie, że szczególnie młyny mogłyby przez poważniejsze zakupy zwiększyć w obecnym okresie pojemność naszego rynku.

P. Stanisław Kanafoyski omawia w Nr. 138 **„Rynku Drzewnego i Budowlanego"** sprawę zwłoki w zawarciu prowizorjum drzewnego, stwierdzając na wstępie, że pomimo wygaśnięcia w dniu 4. grudnia 1928 r. polsko-niemieckiej umowy drzewnej, delegacje obu stron nic nie przedsięwzięły, celem ostatecznego ustalenia zasad nowego prowizorjum. Zdołano wprawdzie osiągnąć porozumienie w sprawie terminu faktycznego wygaśnięcia prowizorjum. Ustalono mianowicie, że — z uwagi na niezaopatrzenie delegacji niemieckiej przez rząd Rzeszy w odpowiednim terminie w konieczne instrukcje — transporty z materjałem drzewnym, które będą nadawane do północy 4 grudnia z polskiej strony do niemieckiej stacji przeznaczenia na podstawie bezpośredniego dokumentu przewozowego, a które przejdą przez polsko-niemiecką granicę do północy 18 grudnia 28 r., mają być uważane przez obie strony, jak gdyby przejście to nastąpiło przed północą 4 grudnia 1928 r. „ W ten sposób rozciągnięto wygasające prowizorjum na dalsze 14 dni, w którym to okresie możliwe, iż będzie zawarty nowy układ drzewny." Autor stwierdza „że dlatego określił zawarcie prowizorjum, jako „możliwość", ponieważ w danej chwili atmosferę, ożywiającą czynniki rządowe z nad Sprewy, można nazwać conajmniej bierną.

„Jest to jedna z wielu ścieżek, po której idzie zagraniczna polityka gospodarcza Niemiec w zakresie handlu drzewnego z Polską, a której wytyczną jest spotęgowanie depresyjnych nastrojów w kołach naszych eksporterów z racji niepewności co do przyszłego układu i skłonienia tych ostatnich do wywarcia nacisku na polskie czyn-

niki miarodajne, żeby ci drogą dyplomatyczną starali się u rządu Rzeszy o porozumienie w sprawie handlu drzewnego. Supremacja stanowiska Niemców w tych rokowaniach — oto ich cel, oparty na ambitnych pobudkach, lecz właśnie dlatego z naszej strony winien on spotkać się z energiczną kontrakcją. Gra na zwłokę, — to gra o zdobycie szans przewagi wpływów niemieckich w sprawie nietylko układów o prowizorjum, sięga ona dalej, zajmuje szersze pole działania, wkraczając w granice całokształtu pertraktacyj o traktat handlowy, bowiem psychologja rokowań gospodarczych zasadniczo nie zna rozdziału, jaki w danym wypadku istnieje między prowizorjum drzewnem a traktatem handlowym. Gra na zwłokę, — to taktyczne posunięcie pionka ręką rządu berlińskiego na szachownicy polsko-niemieckiego handlu drzewnego."

Kończąc swe uwagi, autor stwierdza, że „jeżeli polskie sfery rządowe i przemysłowo-drzewne niejednokrotnie dały wyraz chęci nawiązania pokojowych stosunków handlowych ze swym zachodnim kontrahentem, to fakt ten dowodzi wysokiej skali świadomości obustronnych korzyści gospodarczych, jakie dają traktaty i umowy, jak też zdrowego kupieckiego poglądu naszych drzewiarzy na kwestję handlu z Niemcami. Niech jednak Berlin pamięta, że i bez prowizorjum możemy się obejść, jak obywaliśmy się od połowy 1925 r. do grudnia 1927 r., i że te 2 i pół lata niedoprowadziły naszego przemysłu drzewnego do ruiny gospodarczej jaką prorokowali mu Niemcy. Prowizorjum dla naszych interesów drzewnych jest pożądane, natomiast brak jego wcale nie zmusza przemysłu drzewnego do balansowania w ramach dylematu: być albo nie być".

„Kurjer Warszawski" zamieszcza w Nr. 346 art. p. I. M., omawiający sytuację aprowizacyjną Rosji. Autor stwierdza, że stosownie do przewidywań, tegoroczna kampanja zbożowa w Sowietach zrobiła kompletne fiasko. Stwierdza to sam prezes Sownarkomu, Rykow, który na zebraniu organizacji partyjnej, odbytej w pierwszych dniach grudnia, podkreślił że zbiór tegoroczny dwuch zasadniczych zbóż — pszenicy i żyta — jest w stosunku do zeszłorocznego mniejszy o 4% t. j. o 3½ miljona tonn. P. I. M. uważa jednak, że ocena p. Rykowa, jest zbyt optymistyczna. Uwzględniając bowiem ogólny lichy stan zasiewów w czasie lata oraz miejscowe klęski nieurodzaju, jakie nawiedziły najżyźniejsze południowe okręgi Rosji, autor dochodzi do wniosku, że zbiór tegoroczny pszenicy i żyta będzie mniejszy o jakieś 6—8% od przeciętnego za ostatnie pięciolecie. Przechodząc do sprawy zakupów, które w myśl planu aprowizacyjnego miały wynosić w r. b. 700 milj. pudów ziarna, t. j. o 20 milj. więcej niż w roku zeszlym, autor stwierdza, że w okresie 10-miesięcy, t. j. do listopada zdołano zgromadzić zaledwie 236 milj. pudów. Powodem tego jest coraz większa różnica pomiędzy cenami rynkowemi a urzędową ceną zakupu. Różnice te dochodzą w niektórych okręgach do 2 rb. na pudzie. Na wspomnianem posiedzeniu Rykow zwrócił uwagę, że konsumcja chleba wzrasta szybciej, niż produkcja rolna. Rozwój produkcji rolnej nie nadąża ze zwrostem ludności. Rykow stwierdza, że mimo wszelkich wysiłków nie udało się zwiększyć wydajności z dziesięciny. Autor zaś podkreśla, że nietylko nie widać poprawy w tej dziedzinie, ale przeciwnie, należy stwierdzić, że wydajność z dziesięciny znacznie spadła. Zmniejszył się również obszar zasiewu o 25%. Kończąc swe uwagi, autor stwierdza, że przed wojną, średni zbiór w Rosji wynosił 38 pudów na mieszkańca, a obecnie nie przewyższa 30½ puda. „Ta ostatnia liczba, przytoczona przez Rykowa, również jest iluzoryczna, jak i poprzednie, a zaczerpnięta z tego samego teoretycznego źródła. Biorąc bowiem pod uwagę, że sowiety nietylko nie są dziś w możności eksportowania zboża, lecz pomimo silnych represyj, stosowanych względem chłopów, nie mogły zgromadzić nawet ⅓ części niezbędnego dla potrzeb wielkich ośrodków miejskich ziarna, przy konsumcji 4½—6

pudów na głowę — to te przeciętne 30½ puda produkowanego zboża na mieszkańca jest więcej, niż wątpliwe. Sytuacja w każdym razie silnie się zaostrzyła. Chłopi z biernej opozycji przechodzą do czynnej."

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

„Vossische Zeitung" z dn. 9 grudnia zamieszcza dłuższy artykuł p. **Martina Darge** p. t. **„Was hat die Landwirtschaft zu fürchten?"**, w którym autor przedstawia w liczbach „niebezpieczeństwo polskie".

Stwierdzając na wstępie, że dyskusja w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego została prawie wyłącznie opanowana przez zagadnienie rolnicze z pominięciem tak drażliwego w swoim czasie tematu eksportu węgla polskiego, autor przystępuje do ujęcia ostatnich żądań polskich w zakresie wywozu produktów rolniczych.

„Wysunięte przed ostatniem zerwaniem rokowań żądania polskie w kwestji przyznania przez Niemcy kontyngentów 600.000 szt. świń rocznie są niewątpliwe, jak nas zewsząd informują, znacznie przesadzone. Polska wywiozła w pierwszych 9 miesiącah 1928 r. ogółem 974.000 szt. nierogacizny. W roku 1927 wywóz ten wyniósł 1 milj. sztuk, w roku 1926 zaś — ¾ miljona. Wywóz ten kierowany był przedewszystkiem do Austrji i Czechosłowacji. Przed wybuchem wojny celnej eksport trzody chlewnej do Austrji wynosił 50—60%, do Czechosłowacji 30—40%, do Niemiec zaś zaledwie 10% ogólnego wywozu. Ilości nierogacizny, lokowane uprzednio na rynku niemieckim, skierowano z chwilą wybuchu wojny celnej do Anglji. Od roku 1925 począwszy jednak stosunek wywozu trzody chlewnej z Polski do Austrji poczyna maleć na rzecz zwiększonego eksportu do Czechosłowacji. Gdy w r. 1925 importowała ona zaledwie ⅙, w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1928 r. import ten wyniósł więcej niż połowę ogólnego eksportu trzody chlewnej z Polski. W związku z zawarciem traktatu handlowego austrjacko-jugosłowiańskiego powstają nowe trudności dla polskiego wywozu nierogacizny. Dlatego też można śmiało twierdzić, że Polska szuka w drodze uzyskania możliwie wysokiego kontyngentu wywozowego do Niemiec zabezpieczenia przyszłości rozwoju swej hodowli."

W dalszym ciągu autor stwierdza, że rolnictwo niemieckie obawia się w związku z importem trzody chlewnej z Polski możliwości znacznej zniżki cen krajowych. „Obawie tej można jednak przeciwstawić fakt, że przeciętna cena nierogacizny od stycznia 1924 r. do czerwca 1928 r. na rynkach warszawskim i wrocławskim była prawie jednakowa wynosząc 57,45—58 mk.".

Autor informuje, że — w związku z wykonaniem coraz bardziej przyjmującej się w Polsce idei monopolistycznego rozwiązania sprawy eksportu, — organizuje się syndykat eksporterów trzody chlewnej. Powołanie do życia innych syndykatów eksportowych, jak np. syndykatu eksportu masła, pierza puchu i t. p., jest zdaniem autora kwestją najbliższych dni.

W dalszym ciągu autor omawia zasady organizacyjne syndykatu eksporterów trzody chlewnej, zaznaczając, że rząd, chcąc wywrzeć nacisk na poszczególnych eksporterów w kierunku podporządkowanie się syndykatowi, wprowadził nieznane dotychczas w polskiej taryfie celnej cła wywozowe na żywe i bite świnie w wysokości 30 zł. od sztuki, względnie 50 zł. od 100 kg.

„Myślą przewodnią tego przedsięwzięcia jest nietyle chęć ograniczenia ilości świń wywożonych zagranicę, ile dążenie do ustabilizowania w miarę możności cen eksportowych, które w ten sposób winny zapewnić lepszą opłacalność producentowi polskiemu".

W powstaniu wspomnianego syndykatu p. Darge dopatruje się również jednego z posunięć zmierzających ku naprawie bilansu handlowego, „gdyż i Polska zrozumiała tę prawdę, że osłabienie pasywności bilansu handlowego nie da się osiągnąć utrudnieniami w zakresie importu".

„W roku 1913 na rynek niemiecki wpłynęło 1,3 milj. świń z obecnie należącego do Polski Poznańskiego. Niezależnie od tego importowaliśmy 150.000 sztuk z Rosji. Jeśli rozpatrzeć teraz warunki najbardziej pod względem rolniczym upośledzonej prowincji Niemiec — Prus Wschodnich, przekonamy się, że w r. 1913 nadmiar produkcji tego okręgu poszukujący zbytu wynosił 555.000 szt., w roku 1924 zaś okrągło 532.000 szt. Nota bene w r. 1913 podane wyżej ilość świń musiała walczyć z konkurencją dowozu poznańskiego i Rosji, gdy tymczasem w r. 1924 w związku z obostrzeniami natury weterynaryjnej przeszło granicę Niemiec zaledwie 50 szt. trzody chlewnej z Polski. Jeśli doliczyć do tego przywóz mięsa wieprzowego, który w r. 1913 wynosił około 55,000 q, a w r. 1924 ok. 40.000 q, zobaczymy, że produkcja hodowlana Prus Wschodnich, która w roku 1913 musiała liczyć się z konkurencją 1,5 milj. szt., miała w r. 1924 dużo łatwiejsze zadanie wobec przywozu wynoszącego zaledwie 50.000 szt. Mimo to Prusy Wschodnie nietylko że nie dostarczyły na rynek w roku tak pomyślnej zdawałoby się konjunktury większej ilości świń, lecz przeciwnie dostawy te zmniejszyły się w stosunku do r. 1913 o 13.000 sztuk. Dochodzimy więc do niespodzianego wniosku, że odpadnięcie mocnych pod względem konkurencyjnym okręgów nie przyniosło Prusom żadnych korzyści.

„Drugie wielkie niebezpieczeństwo widzi rolnictwo niemieckie pod postacią ziemniaków, napływających do Niemiec przez polską granicę". Przedewszystkiem stwierdza autor, że wywóz ziemniaków z Polski znacznie zmalał w ostatnim okresie. W pierwszych 9 miesiącach 1928 r. wywieziono z Polski tylko 30.506 tonn wobec 60.502 tonn eksportowanych w tym samym czasie 1927 r. „Niemcy odebrały mniej więcej połowę tego eksportu. Reszta została podzielona pomiędzy Anglję i Francję. Jeśli chodzi o rolnictwo polskie, to eksport ziemniaków stanowi dlań bardzo małą rolę. W roku 1924, roku największego eksportu ziemniaków z Polski, wywóz ten stanowił zaledwie 1% ogólnego wywozu, w roku 1926 i 1927 zaledwie 0,4%, a w 1928 r. prawdopodobnie jeszcze mniej. W roku 1913 przywóz kartofli do środkowych Niemiec z Poznańskiego wyniósł 187.000 tonn, z Rosji zaś — 60.000 t. Natomiast w roku 1924 ogólny import ziemniaków z Polski i Rosji wynosił tylko 174.000 tonn, a więc o 73.000 t. mniej niż przed wojną. W r. 1926 przywóz ten wynosił ok. 40.000 t., a w roku 1927 — 85.500 t. Mimo to — rolnicy dobrze o tem wiedzą — położenie ich w zakresie gospodarki ziemniaczanej nie uległo poprawie."

Autor odwraca zagadnienia ziemniaczane, stwierdzają, że ograniczenia importu ziemniaków, nie przynosząc ulgi rolnictwu, naraziło inne gałęzie produkcji, przedewszystkiem zaś przemysł krochmalniczy, na poważne trudności. „Największa na Śląsku krochmalnia, która pracuje przedewszystkiem na eksport, straciła wskutek tego poważny rynek zbytu. Na ogólną ilość przerabianego przez tę krochmalnię surowca w latach 1909—1914 dostarczało Poznańskie ok. 76%. Obecnie fabryka ta, która przed wojną przerabiała okrągło 1,18 milj. ctn. ziemniaków, musiała ograniczyć wskutek braku surowca produkcję swą do minimum".

Wreszcie przystępuje p. Darge do obalenia trzeciego stracha rolnictwa niemieckiego, mianowicie obawy zalania rynków aprowizacyjnych Niemiec przez polskie zboże, przedewszystkiem żyto. I to zagadnienie rozpatruje autor specjalnie z punktu widzenia interesów Prus Wschodnich, jako okręgu gospodarczego odciętego od reszty Rzeszy.

„W roku 1913 wywieziono z Prus 106.000 t. żyta. Rok 1924 — ostatni rok przed wybuchem wojny celnej z Polską, nie może być brany w rachubę, jako wyjątkowo

nieurodzajny. Rok dobrego urodzaju 1925 po zamknięciu granicy polskiej przyniósł dowóz żyta z Prus Wschodnich w ilości zaledwie 75.000 tonn. Import żyta w roku 1913 wynosił z Rosji 304.000 t. oraz z Poznańskiego i Prus Wschodnich 132.000 t. Z produkcją Prus Wschodnich konkurują więc obecnie na rynku niemieckim faktycznie tylko produkty polskie i rosyjskie, podczas gdy przed wojną do konkurencji stawały przedewszystkiem Prusy Zachodnie i Poznańskie, dla których swoboda konkurencji z Niemcami została ograniczona utrudnieniami celnemi".

„Tak więc — reasumuje autor — również i w dziedzinie zbytu zboża nie można dostrzec poprawy w Prusach Wschodnich w okresie trwania wojny celnej z Polską. Poza tem nie należy zapominać o tem, że Polska w ciągu ostatnich 2 lat stała się krajem importującym żyto".

„A więc — kończy p. Darge — jeśliby zapomocą posunięć w polityce handlowej można było osiągnąć istotną poprawę stosunków rolniczych w Prusach Wschodnich, to poprawa taka ujawniłaby się przedewszystkiem w ciągu ostatnich 3 lat, okresie zupełnego odcięcia polskiego importu. Jednakże z pobieżnego tego przeglądu wynika niestety, że fakt poprawy nie ma miejsca. Można więc wyciągnąć słuszny wniosek, że rolnictwo niemieckie obrało sobie liche pozycje dla obrony swej upartej niechęci do zawarcia jakiegokolwiek porozumienia z Polską".

W dniach 3, 4 i 5 grudnia r. z. odbyła się w parlamencie Rzeszy narada, dotycząca wyłącznie aktualnych zagadnień rolnictwa niemieckiego. Były również poruszane sprawy, związane z zawarciem traktatu handlowego z Polską. Przebieg tych obrad był dość ciekawy i odbił się głośnem echem we wszystkich odcieniach prasy niemieckiej, wobec tego przytoczymy poniżej bardziej interesujące momenty tych narad.

Najobszerniej rozumie się roztrąbić się stara przebieg tych obrad **„Deutsche Tageszeitung"**, która otwiera swe sprawozdanie z przebiegu pierwszego posiedzenia takiemi uwagami:

„Możnaby płakać, gdyby groza położenia rolnictwa niemieckiego dopiero teraz została odkryta. Nie mniej niż 137 memorjałów, nie licząc już szeregu interpelacyj biło w ostatnich tygodniach w mury parlamentu Rzeszy. Interpelacje te składały wszystkie niemal partje. Rozumie się nosiły one różne zabarwienie aż do otwartych wezwań do wywłaszczenia włącznie. Jedno jednakże przebijało zdecydowanie w tych wszystkich głosach, mianowicie pełne zrozumienia niedoli rolnictwa niemieckiego i szczera chęć istotnego przyjścia mu z pomocą. Osobną pieczeń przy tym ogniu chcieli sobie naturalnie upiec socjal-demokraci, którzy wystąpili z projektem socjalizacji całkowitej rolnictwa.

Ów brak jakiejś zdecydowanej myśli programowej, jakiejś wspólnej platformy, na której chcianoby zapoczątkować uzdrowienie stosunków w rolnictwie, przyczynił się jednak do odtworzenia w całej pełni wstrząsającego (!) obrazu (erschüterndes Bild) ogólnego położenia rolnictwa. Można więc było raz jeszcze uświadomić sobie, że nie ma prawie ani jednej gałęzi produkcji rolniczej, któraby nie stała w obliczu ruiny. Ukazała się również w całej nagości nieudolność poprzedniego rządu, który, według słów ministra Dietricha, zdołał zaledwie w znikomej części urzeczywistnić „Notprogramm" ministra Schielego. Obecnie jednak położenie rolnictwa stało się tak poważne, że nawet te ugrupowania polityczne, które dotychczas interes rolnictwa uważały za rzecz drugorzędną, biedzą się nad wynalezieniem dróg naprawy. Atmosfera jest więc wyjątkowo sprzyjająca, aby nareszcie sprawę tak ważną postawić na właściwej płaszczyźnie. Brak jednak jakiegokolwiek rozumnego programu, obejmującego całokształt zagadnienia nasuwa poważne obawy, by podjęte poczynania nie były znowu połowiczną lub mniej nawet znaczącą demonstracją, nie rozwiązującą nic zgoła. Dla-

tego też musimy zająć stanowisko rzeczowej krytyki w stosunku do poszczególnych kroków rządu. Nie możemy więc w pierwszym rzędzie zrozumieć logiki min. Dietricha, który uważa, że niedola włościanina niemieckiego może być usunięta wyłącznie przez niego samego. Czy to ma oznaczać, że rząd pozostawi włościan ich własnym siłom?

Autor przyznaje słuszność, że w dużej mierze powodem kryzysu jest brak dostatecznie rozbudowanej organizacji rolnictwa, jednakże organizacja to nie wszystko. „Brakowi programu pracy rolniczej odpowiada brak programu w rządzie, który wszak odpowiednio kierowaną polityką kredytową i celną, kto wie, czy nie najwięcej może wpłynąć na rozwój lub upadek danej gałęzi produkcji".

„P. minister Dietrich oświadczył wczoraj, że urzeczywistnienie programu min. Schielego musi iść w kierunku jak największego wzmożenia produkcji i jak najsprawniejszej organizacji zbytu. Myśmy już to słyszeli, ale niestety na realizację słów czekamy beznadziejnie długo. Chcemy wierzyć, że oświadczenie p. Dietricha nie pozostaną w sferze gołosłownych obietnic. Czynem dla nas byłoby przedewszystkiem podwyższenie ochrony celnej naszej produkcji rolniczej. Lecz tu zaraz widzimy rozbieżność naszych poglądów z zapatrywaniami p. ministra. Cła na zboże uważa p. Dietrich nawet za zbyt wygórowane, a co do produktów zwierzęcych, to obiecuje „zbadać", czy produkcja zwierzęca istotnie wymaga ochrony celnej. Mamy nadzieję, że to nie jest ostatnie słowo p. ministra i że w każdym razie nie wyrazi on go przy okazji rokowań o traktaty handlowe".

Przystępując z kolei do przebiegu narad, wspomnimy o przemówieniu dr. Hermesa (centrum), który podkreślił, że nie wolno rządowi obecnemu zejść na jotę z drogi wytyczonej przez min. Schiele'go. Program jego, dotyczący szczególniej popieranie zbytu musi być w całej rozciągłości wykonany. Koniecznem jest jedno z dwojga, albo zapewnienia rolnictwu zbytu po dobrych cenach, albo znaczne zwolnienie od ponoszonych przezeń ciężarów, które wynoszą już przeszło 1 miljard marek ,a więc są o 1/4 miljarda wyższe od przedwojennych. „Rolnik jest za spokojnym elementem, aby miał wyjść na ulicę, ale może łatwo się zdarzyć, że straci on chęć produkowania. Aby to nie nastąpiło, trzeba mu dać zadowolenie płynące z zysków osiąganych z pracy. Tak więc należy rozwiązać przedewszystkiem problem zbytu i cen".

Drugi z kolei zabrał głos poseł Bachmann (Deutschnational), który stwierdził, że Niemcy stoją w obliczu katastrofy rolnictwa, która jest nieunikniona przy takich warunkach zbytu i takim poziomie cen na produkty rolne. „Zboża nie można sprzedać, bydło zaś zmuszeni jesteśmy zbywać po cenach urągających wszelkiej kalkulacji. Nowe troski nasuwają rolnictwu rokowania o traktat handlowy z Polską. Na skórze rolnictwa niemieckiego nie wolno już dłużej wygrywać ustępstw ze strony Polski dla przemysłu. Czy przemysł zapomniał, czem było to rolnictwo w okresie blokady głodowej? Włochy usiłują zapewnić swemu rolnictwu pierwsze miejsce w państwie, by w ten sposób uzyskać niezależność aprowizacyjną. U nas wysysa się rolników do ostatecznych granic. W Bawarji rolnik, którego gospodarstwo ma wartość 50.000 mk. i daje 2.500 mk. rocznej renty, płaci 900 mk. rocznie samych podatków państwowych, nie licząc świadczeń komunalnych, socjalnych i t. p. Cała polityka podatkowa i socjalna oparta jest na barkach rolnictwa. Akcja konwersji zobowiązań dłużnych w myśl programu Schiele'go okazała się zbyt szczupłą. W rezultacie jesteśmy świadkami coraz dalszego zadłużenia się, które w roku 1928 wzrosło o 700 milj. mk.".

Minister Dietrich, zabierając głos, oświadczył, że obejmując urzędowanie zastał jedynie b. małą część „Notprogramm'u urzeczywistnioną. W szczególności nie podjęto żadnych kroków w celu uzdrowienia systemu organizacyj rolniczych. Meljoracje rolne, których przeprowadzenia wymaga około 30% ogólnej powierzchni uprawnej w Niemczech, nie szły w tempie, odpowiadającym rozmiarowi przeznaczonych

środków pieniężnych. Mimo wprowadzenia w życie części programu min. Schile'go, ogólna sytuacja w rolnictwie jest zła. „Specjalnie niepomyślnie ukształtowały się ceny na pszenicę oraz woły i krowy. Na rynku cukrowym grozi wskutek dumpingu, stosowanego przez zagranicę, katastrofa. Od 1 października 1927 r. do 1. X. 1928 r. wzrosły kredyty rzeczowe o 848 milj., kredyty średnioterminowe o 171 milj., natomiast kredyty krótkoterminowe zmalały o 225 milj. Mimo wszystko stwierdzamy więc wrost obdłużenia rolnictwa o 800 milj. mk. Ogółem więc zadłużenie rolnictwa (nie licząc pożyczek Rentenbanku) można liczyć na 11,5 miljarda mk., oprocentowanie zaś na 1 miljard mk. Problem kredytowy rozrasta się coraz bardziej do rozmiarów głównego zagadnienia w kryzysie rolnictwa niemieckiego, przy stopie procentowej któraby mniej więcej odpowiadała przedwojennej, rolnictwo zostałoby obciążone o jakieś pół miljarda mk."

Jedynie rozumne rozwiązanie sprawy odszkodowań wojennych, mogłoby spowodować normalne odradzane się kapitału krajowego, który jako tańszy od zagranicznego, mógłby dopiero przyczynić się do uzdrowienia rolnictwa."

W dalszym ciągu p. minister sprzeciwia się podniesieniu cła na żyto i pszenicę, twierdząc, że zwyżka taka grozi zalaniem rynku niemieckiego mąką, na którą w związku z traktatem handlowym niemiecko-francuskim, nie wolno Niemcom podnosić ochrony celnej. Co do ewent. zwyżki ceł na bydło żywe, p. minister obiecał tę sprawę poddać szczegółowym rozważaniom. W sprawie ceł na cukier p. Dietrich oświadczył, że podwyższenie ich o 10 mk. jest niezbędne. „Posunięcie to nie godzi bynajmniej w interesy konsumentów, które zostały przez rząd obwarowane w ten sposób, że z chwilą, gdyby ceny cukru na giełdzie magdeburskiej przekroczyły poziom 21 mk., minister skarbu ma prawo niezwłocznie obniżyć cło o wspomniane 10 mk. na centnarze. Minister Dietrich widzi drogę ku uzdrowienia rolnictwa przedewszystkiem w podniesieniu produkcji i racjonalnej organizacji zbytu. Bez tych czynników nie pomogą zdaniem ministra ani cła ani też najbardziej i najdogodniej dla rolnika rozbudowane kredyty. W pierwszym rzędzie należy zorganizować zbyt bydła rogatego i trzody chlewnej oraz przebudować i rozwinąć przemysł mleczarski. Jeżeli chodzi o sprawę opodatkowania, to należy zaznaczyć, że rząd kończy obecnie opracowywać program ogólnej reformy rolnej podatkowej, która polegać będzie na możliwie najsprawiedliwszem i najrównomierniejszem rozłożeniu ciężarów. Reforma ta w pierwszym rzędzie dotyczyć będzie opodatkowania rolnictwa. „Gdy się rozwiąże to zagadnienie, byt dużej części warsztatów rolnych w Niemczech zostanie zapewniony." Ustawa w sprawie organizacji mleczarstwa będzie wydana w najbliższych dniach. „Pomimo ogromnych trudności finansowych z jakiemi walczy państwo niemieckie, rząd zdecydowany jest przeznaczyć na ten cel w okresie najbliższych pięciu lat sumę 100 milj. marek.

Przechodząc wreszcie do sprawy organizacyj rolniczych, minister stwierdza, że stosunki w tej dziedzinie muszą ulec reorganizacji. W dzisiejszym okresie coraz trudniejszej walki konkurencyjnej nie wolno poszczególnym warsztatom uchylać się od ścisłej współpracy. Siły jednostki tak niewielkiej, jak gospodarstwo rolne, są zbyt wątłe, by mogły zadość uczynić nowoczesnym potrzebom. Na tej też drodze drobni rolnicy winni zdaniem ministra szukać przedewszystkiem rozwiązania trudności.

„Metoda wmawiania w rolnika, że jedynie rząd może wpłynąć na zmianę jego położenia, musi się skończyć. Prowadzi ona do ruiny chłopa i państwa. Państwo może dużo dopomóc, ale kryzys w rolnictwie może być pokonany przedewszystkiem pracą chłopa niemieckiego, jeśli będzie on posiadał dostateczną znajomość swych zadań i dość silną wolę utrzymania się przy roli, która go żywiła w ciągu dwóch tysięcy lat."

Przywóz

Handel zagraniczny głów

	sierpień-listopad			
	1928	1927	1928	1927
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	1 680 563	1 508 181	1 069 862	970 121
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	161 064	142 485	155 585	167 321
I Produkcja roślinna	117 182	104 751	65 183	58 991
Ziarno zbóż	74 049	71 601	33 458	30 066
Ryż	28 148	21 980	16 824	15 427
Nasiona	10 095	5 190	6 482	3 536
Warzywa	50	396	13	156
Owoce, orzechy i korzenie . .	4 840	5 584	8 406	9 806
II Produkcja zwierzęca	szt. 8 764 tonn 21 005	szt. 25 772 tonn 21 013	78 095	98 579
Zwierzęta i ptactwo żywe . .	szt. 8 764	szt. 25 772	836	3 324
Tłuszcze jadalne zwierzęce . .	tonn 10 888	tonn 8 477	26 437	22 814
Skóry surowe	7 525	6 842	25 834	20 977
Wełna i odpadki	2 329	4 655	24 623	49 489
Ryby (oprócz śledzi)	263	1 039	365	1 975
III Przemysł rolny	22 877	16 721	12 280	9 751
Mąka pszenna	467	2 637	309	2 090
Mąka żytnia	0	592	0	395
Tłuszcze jadalne roślinne . . .	511	662	2 652	2 914
Pasza	21 899	12 830	9 319	4 352
IV Drzewo surowe i nawpół obrobione	—	—	—	—

nemi artykułami rolniczemi.

W y w ó z

	sierpień-listopad			
	1928	1927	1928	1927
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	**7 386 163**	**7 170 711**	**894 484**	**879 295**
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	**1 853 857**	**2 410 968**	**519 081**	**522 353**
I Produkcja roślinna	**169 889**	**162 267**	**87 962**	**74 779**
Ziarno zbóż	64 053	34 511	26 027	14 967
„ strączkowych . . .	40 406	21 150	27 011	13 564
Nasiona	19 386	28 250	16 120	24 966
Ziemniaki	36 897	68 232	3 633	5 406
Chmiel	1 315	954	10 656	9 341
Len	3 856	5 272	2 971	4 995
Konopie	848	442	627	331
Wiklina	3 128	3 456	917	1 209
II Produkcja zwierzęca. . . .	**szt. 1 656 422** **tonn 34 730**	**szt. 1 372 023** **tonn 30 985**	**194 475**	**181 542**
Konie	szt. 4 891	szt. 3 542	2 057	1 586
Bydło rogate	„ 671	„ 1 406	733	1 107
Trzoda chlewna	„ 421 621	„ 285 872	69 177	66 811
Gęsi	„ 1 051 730	„ 911 277	9 731	7 539
Inne zwierzęta i ptactwo . .	„ 177 509	„ 169 926	576	526
Nabiał	tonn 4 398	tonn 3 425	24 334	18 346
Jaja	18 122	19646	50 696	60 719
Skóry surowe	1 788	1 404	6 709	4 813
Włosie, szczecina, pierze, puch i sierść	1 270	1 221	6 581	5 314
Wełna i odpadki	453	573	2 085	3 060
Mięso wszelkie	8 699	4 716	21 796	11 721
III Przemysł rolny	**141 251**	**147 102**	**54 658**	**61 597**
Mąka pszenna	59	354	41	289
„ żytnia	1 127	0	489	0
Płatki ziemniaczane	5 567	4 797	1 679	1 466
Mąka i krochmal ziemniaczany .	1 658	9 041	1 085	6 017
Cukier	60 933	53 824	31 455	31 935
Spirytus	777	3 520	715	3 407
Pasza	71 130	75 566	19 194	18 483
IV Drzewo surowe i nawpół obr.	**1 507 987**	**2 070 614**	**181 986**	**204 435**
Papierówka	484 244	514 305	31 516	28 995
Drzewo surowe nie podlegające dalszej przeróbce (okrąglaki kopalniaki i słupy telegraficzne) .	207 871	388 244	12 581	18 500
Drzewo surowe podlegające dalszej przeróbce (kłody, kloce dłużyce)	250 980	359 402	26 916	32 629
Drzewo obrobione (bale, deski, łaty i podkłady kolejowe). . .	564 892	808 663	110 973	124 311